

Inż. JAN SZCZERBOWSKI

W trosce o wodę



Woda jest potrzebna do życia tak jak powietrze i słońce. Jakość i ilość wody decyduje o zespołach organizmów żyjących w wodzie, może nawet przyczynić się do całkowitego wyparcia życia organicznego z tego środowiska.

Świat roślinny, zwierzęcy i człowiek potrzebują wody na codzień wprawdzie w małych ilościach, ale wody dobrej i zdrowej. Z tych małych dawek codziennych tworzą się jednak miliardy metrów kubicznych w zależności od gęstości zaludnienia i kultury osobistej danego społeczeństwa.

Również każdy zakład przemysłowy jest wielkim i stałym konsumentem wody pitnej i gospodarczej, zużywając jej wielkie ilości jako surowca przemysłowego.

Od najdawniejszych czasów woda jest również najtańszym środkiem transportu. Ma to wielkie znaczenie szczególnie obecnie, w okresie intensywnego uprzemysławiania kraju i wzmożonej wymiany towarowej.

Zagadnienie ilości i jakości wody staje się niezwykle ważnym problemem w skali państwowej, szczególnie dla wysoko uprzemysłowionych terenów w południowo-zachodnich województwach naszego kraju. Na pierwszy plan wysuwa się województwo katowickie ze swoim Centralnym Rejonem Przemysłowym. Bogactwa naturalne, jakie kryje ziemia śląska spowodowały największe zaludnienie i największe zapotrzebowanie na wodę pitną i przemysłową.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że teren województwa katowickiego posiada prawie 300 mieszkańców na 1 km², że ilość zakładów przemysłowych w jednym mieście wydzielonym, czy w jednym powiecie jest większa od ilości zakładów niejednego całego województwa Polski środkowej, czy nawet północnej, że wreszcie teren województwa katowickiego leży w górnym dorzeczu rzeki Wisły i górnych biegach prawobrzeżnych dopływów Odry, które to rzeki niosą niewyrównane stany wód, jasnym się stanie, że uwaga Władz Wojewódzkich i Władz Centralnych Polski Ludowej skierowana jest właśnie tu — na teren katowicki.

W związku z rozwojem przemysłu i wzrostem zaludnienia należało dostosować gospodarkę wodną do potrzeb życia i terenu. Stąd właśnie w województwach południowych zaistniała konieczność budowy zbiorników zaporowych dla zmagazynowania wody z roztopów i ulew na potrzeby ludzi, przemysłu i żeglugi. Zbiorniki re-

tencyjne mają jeszcze inne zadania. Zmniejszają zasięg niszczycielskiego działania wód powodziowych, wyrównując stan wód w korytach rzek, a zmagazynowana woda jest z reguły wykorzystywana dla celów energetycznych.

Te sztuczne zbiorniki wodne pozwalają na utrzymanie tętna życia gospodarczego, jakie się tu rozwinęło dzięki bogactwom mineralnym.

Osiedla ludzkie i zakłady przemysłowe pobierając wodę czystą dla tych czy innych potrzeb, oddają z powrotem nie wiele mniejszą ilość wody zużytej w formie ścieków kanalizacyjnych czy ścieków pofabrykacyjnych. Wody te w większości wypadków nie przypominają zupełnie wód naturalnych bijących ze źródeł, spływających z pól i lasów do rzek. Nieoczyszczone ścieki okazują się fatalne w skutkach niemal dla wszystkich gałęzi życia gospodarczego. Wody zanieczyszczone z reguły nie nadają się dla potrzeb przemysłowych niżej położonych zakładów. Muszą one być odpowiednio przygotowane do fabrykacji, oczyszczone przez poszczególne zakłady, gdyż pobrana woda bez oczyszczenia powoduje bardzo często awarie w zakładach.

Zjawiska takie występują najczęściej w okresach suszy, gdy — zwłaszcza w górnych biegach rzek — płynie bardzo mała ilość wody. Najczęściej bywa tak, że pierwsze zakłady przemysłowe położone w górnym biegu rzeki zabierają całkowitą ilość wody niesionej przez rzekę. Koryto rzeki miejscami nie posiada wcale wody, lub też niesie tylko ścieki pofabrykacyjne z górnych zakładów. Wtedy rzeka staje się kanałem ściekowym, w którym życie zostało zabite z wyjątkiem mikroflory ściekowej. Woda na długich przestrzeniach zaczyna gnić.

Taki stan zmienia krajobraz. Woda przestaje być atrakcją dla wędkarza, turysty — staje się wręcz niebezpieczną dla człowieka i nie nadaje się również dla potrzeb gospodarczych. Gospodarstwa stawowe położone nad taką rzeką są zagrożone w swej produkcji i często tracą całkowitą obsadę, zwłaszcza w górnych ogniach łańcucha swych stawów.

Jeśli nieoczyszczone ścieki spłyną w koryto rzeki już regulowanej tabor pływający ulega korozji. Urządzenia regulujące rzekę jak jazy, śluzy komorowe, opaski wiklinowe czy nawet betonowe ulegają szybkiemu zniszczeniu.

Można by tu wymieniać jeszcze cały szereg ujemnych, wręcz katastrofalnych dla człowieka

i jego gospodarki skutków wpuszczania do rzek nieoczyszczonych wód ściekowych z osiedli ludzkich i zakładów przemysłowych.

W pewnych granicach przychodzi człowiekowi z pomocą sama natura. Promienie słoneczne i tlen pozwalają rzece na samoobronę, zwłaszcza jeśli rzeka wije się naturalnym korytem, posiada dno żwirowo-piaskowe oraz obfituje na przemian w naturalne zagłębienia i miejsca płytkie a brzegi są zarośnięte florą wodną. Na biegu takiej rzeki następuje **proces samooczyszczania się wody**. Jeśli ilość spływających ścieków jest niewielka, a odbiornik jakim jest rzeka prowadzi duże ilości wody, proces samooczyszczania się rzeki przebiega szybko i woda po kilku kilometrach staje się znowu czysta, względnie spływające zanieczyszczenia nie są groźne dla człowieka, rybostanu i potrzeb gospodarczo-przemysłowych. Takie zjawiska obserwujemy w województwach środkowych i północnych naszego kraju, gdzie zaludnienie i uprzemysłowienie jest mniej skoncentrowane, a rzeki niosą duże ilości wody i mają przeważnie wyrównane stany wód.

Inaczej jest na terenie niecki węglowej — na terenie okręgu przemysłowego woj. katowickiego. Ilość ścieków kanalizacyjnych i pofabrykacyjnych jest niejednokrotnie większa aniżeli ilość wody czystej niesionej przez rzekę służącą jako odbiornik tych wód ściekowych. Proces samooczyszczania się rzeki jest tu utrudniony. Ilość tlenu w wodzie jest za mała i samooczyszczanie się rzeki ustaje. Rzeka na długich kilometrach płynie zanieczyszczona — staje się raczej kanałem ściekowym. Ryba w takiej wodzie musi zginąć.

Na rzekach śląskich mamy w wielu wypadkach takie stałe zapory biologiczne. Na rzekach względnie czystych lub na dalszych odcinkach tych rzek, gdzie proces samooczyszczania rzeki pozwolił na rozwój ichtiofauny, obserwujemy periodyczne zatrucie ryb na długich kilometrach rzek. Wypadki te mają z reguły miejsce przy długotrwałych niskich stanach wód w rzekach. Wtedy koncentracja ścieków jest bardzo wielka, nie są one bowiem rozcieńczane wodą czystą z opadów. — Jeśli w dodatku temperatura powietrza jest wysoka, co powoduje podniesienie się temperatury wody, procesy gnicia przebiegają szybko zużywając wszystek tlen rozpuszczony w wodzie. Ryba ginie wówczas z uduszenia.

Zdarzają się również wypadki zatrucia ryb spowodowane obecnością związków trujących, do których zaliczyć należy kwasy, zasady, fenole i inne.

Międzywojenne ustawodawstwo z zakresu gospodarki wodnej zabraniało wpuszczania nieoczyszczanych ścieków do wód. Mówi o tym ustawa wodna z dnia 19.IX.1922 r. oraz ustawa o rybołówstwie z dnia 7.III.1932 r., mówią o tym różne przepisy i okólniki. Powstała nawet Międzyministerialna Komisja Ochrony Rzek przed Zanieczyszczeniem i Międzywojewódzkie Komitety Ochrony Rzek mające na celu walkę z zanieczyszczeniami rzek.

Praktycznie biorąc w okresie międzywojennym niewiele zdziałano jednak w tym zakresie, ponieważ ani ustawa wodna ani ustawa o rybo-

łówstwie nie określały warunków jakim powinny odpowiadać ścieki wpuszczane do wód powierzchniowych. Również władza wodna nie miała organu, który by przedkładał materiał dowodowy, kto, czym i w jakim stopniu zanieczyszcza wody płynące. Prywatni właściciele zakładów przemysłowych zainteresowani wyłącznie osiąganiem największego zysku, celowo uchylali się od obowiązku budowy kosztownych urządzeń dla oczyszczania ścieków pofabrykacyjnych. Okres wojenny stan ten tak znacznie pogorszył, że należało zagadnienie to rozpocząć od nowa.

Planową i systematyczną walkę z zanieczyszczeniami rzek podjęty dopiero władze Polski Ludowej. Powołano do życia Międzywojewódzki Komitet Ochrony Rzek z siedzibą w Katowicach i wydano szereg zarządzeń w zakresie walki z zanieczyszczeniami rzek, z których najważniejsze są następujące:

1. Minister Gospodarki Komunalnej wydał w dniu 2. IX. 1950 r. rozporządzenie w sprawie określenia warunków jakim powinny odpowiadać ścieki wpuszczane do zbiorników wód powierzchniowych i do ziemi (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 371) — wydane na podstawie ustawy wodnej. Wody powierzchniowe zostały podzielone na 4 kategorie i zostało określone dopuszczalne zanieczyszczenie wód ściekowych wpuszczanych do tych wód.
2. Uchwała Prezydium Rządu Nr 261 z dnia 7.IV.1951 r. wprowadziła planową gospodarkę wodą pitną i przemysłową na obszarze okręgu przemysłowego woj. katowickiego i części woj. krakowskiego.
3. W myśl powyższej uchwały Przewodniczący PKPG — zarządzeniem Nr 174 z dnia 15.V.1951 r. powołał pełnomocnika swego do spraw gospodarki wodą pitną i przemysłową z zasięgiem działania na woj. katowickie i część woj. krakowskiego. Pełnomocnik ten we wszystkich wypadkach korzysta z pracy badawczej Międzywojewódzkiego Komitetu Ochrony Rzek.
4. Został powołany do życia przed dwoma laty Zakład Badań Wodociągowo-Kanalizacyjnych przy Politechnice w Gliwicach.
5. Uchwała Prezydium Rządu Nr 706 o dwuletnim planie rozwoju produkcji mięsa zobowiązuje Min. Rolnictwa i Min. Gospodarki Komunalnej oraz Przewodniczącego PKPG do złożenia wniosków na Prezydium Rządu w sprawie środków zabezpieczających wody przed szkodliwymi zanieczyszczeniami.
6. Wszyscy resortowi ministrowie wydali w tym zakresie cały szereg zarządzeń, których planowe wykonywanie pozwoli na stopniową likwidację obecnego fatalnego stanu naszych wód.

W rzekach woj. katowickiego, a częściowo i w stawach została zakłócona równowaga biologiczna i zdolność samooczyszczania się rzek na skutek nadmiernego zanieczyszczania. Rybactwo śląskie ponosi skutkiem tego wielkie straty i wielkie ofiary na rzecz przemysłu.

Ostatnio wydane zarządzenia władz centralnych i dalsze wysiłki w tym kierunku całego naszego społeczeństwa winny zmienić już w niedługim czasie obecny stan naszych wód. Należy mieć nadzieję, że wody będą mogły spełniać

z powrotem swą właściwą rolę a rzeki i stawy objęte planem produkcyjnym wyzbędą się groźby wytrucia rybostanu i będą bez przeszkód produkować rybę na potrzeby górników i hutników śląskiego zagłębia przemysłowego.

Dr STANISŁAW BERNATOWICZ

Wpływ roślinności wodnej na miejsce przebywania ryb latem

Od Redakcji. Ponieważ szereg osób zwracało się do Redakcji z zapytaniem na temat celowości oraz stopnia szkodliwości używania do połowów w okresie lata sieci ciągniętych zamieszczamy poniższy artykuł.

Jednocześnie Redakcja prosi czytelników — rybaków jeziorowych o nadsyłanie swych uwag i wypowiedzi na ten temat.

Miejsce przebywania ryb latem w różnych partiach zbiornika wodnego nie jest przypadkowe, ale uwarunkowane szeregiem czynników fizycznych, chemicznych i biologicznych środowiska. Spośród tych czynników najważniejszymi w jeziorze są: temperatura wody, ilość rozpuszczonych gazów (tlen, dwutlenek węgla, siarkowodor i inne) oraz ilość i jakość pożywienia stanowiącego pokarm ryb. Od wzajemnego ustosunkowania się wyżej wymienionych czynników zależy czy dane miejsce jeziora jest dla ryb odpowiednie czy też nie. Ponieważ układ tych czynników w różnych miejscach nie jest jednakowy i bardzo zmienny w zależności od pór roku, warunków atmosferycznych, lokalnych i innych, więc i rozmieszczenie tam ryb jest bardzo różne, tzn. w jednym miejscu może być ich więcej, a w drugim mniej, a nawet w pewnych wypadkach mogą one tam wcale nie występować. Różnice niejednakowego zagęszczenia ryb są szczególnie silnie zaznaczone w rozległych jeziorach, jak: Śniardwy, Mamry itp., gdzie skutkiem zróżnicowania misy jeziornej pod względem ukształtowania pionowego i poziomego, w różnych jej partiach panują niejednakowe warunki dla ryb. W związku z tym ilość odłowionej ryby zależy zazwyczaj nie od obszaru zajętego przez sieć, ani od ilości odcedzonej przez nią wody, a od miejsca, gdyż może się zdarzyć, że właśnie na tym obszarze jeziora panują niepomysłne warunki, wykluczające tam byt ryb.

W związku z powyższym przy planowaniu połowów zachodzi konieczność znalezienia jakichś wskaźników, które by mogły być pomocne dla ustalania miejsc przebywania ryb w różnych partiach zbiornika latem. Ponieważ występowanie roślin wodnych w znacznej mierze jest związane z charakterem środowiska, a same rośliny stwarzają specyficzne warunki dla ryb, mogą więc być one pomocne dla ustalania miejsc ich przebywania latem.

Jednym z ważniejszych czynników, ograniczających zasięg występowania ryb w okresach letniego uwarstwienia się wody jest niedostateczna ilość tlenu rozpuszczonego w wodzie. Ilość tego gazu w wodzie ulega bardzo silnym wahaniom w zależności od szeregu czynników, jak: wiatr, temperatura, głębokość, ilość i jakość osadów dennych itp. W powierzchniowych warstwach wody znajduje się najwięcej tlenu, którego

ilość maleje w miarę posuwania się w kierunku dna, osiągając minimum w przydennych warstwach wody, co uwarunkowane jest szybkością rozkładu osadów dennych.

W większości naszych jezior średnio głębokich i głębokich, z dużą ilością mułu, w okresie od połowy lata do września, w miarę podnoszenia się temperatury w głębszych warstwach wody, zachodzą silne procesy rozkładowe osadów, pochłaniające tak duże ilości tlenu, że gaz ten przy dnie może okresowo całkowicie nieraz zniknąć. W miarę spadku ilości tlenu poniżej pewnej normy ryby i inne zwierzęta, nie mając czym oddychać, podnoszą się do górnych warstw wody, lub wywędrowują na miejsca płytsze, przeważnie w kierunku brzegów, gdzie tlenu jest znacznie więcej. Używanie więc w tym czasie wielkich przywłok na głębszych partiach jeziora i zakładanie wysokich toni jest zupełnie bezcelowe, gdyż ryby znajdują się przeważnie w strefie przybrzeżnej. Podobnie bez rezultatów jest stawianie wtedy sieci stawnych na głęboczkach przy dnie.

Wędrówka ryb latem z głębi na płycizny nie zawsze jest jednak podyktowana brakiem tlenu, ale może być wynikiem poszukiwania pokarmu.

Strefa przybrzeżna jezior dzięki małej głębokości, silnie nagrzanej wody latem i bogatej roślinności zanurzonej i wynurzonej, jest wyjątkowo dogodnym miejscem dla rozwoju różnych zwierząt wodnych. Mimo wysokiej temperatury wody, skutkiem intensywnej działalności życiowej roślin, jest tu stale duża ilość tlenu, a zaciśzna i ciepła woda, bogata w sole mineralne sprzyja ich rozwojowi. Łodygi i liście wodorostów są miejscem, gdzie nie tylko ryby, ale mięczaki, owady, skorupiaki, pijawki i inne składają swoje jaja, z których wylęgające się młode, poza rybami, nie opuszczają roślin, ale dalej pędzą w nich swoje życie. Rośliny są więc podłożem, na którym odbywa się bujny rozwój życia zwierzęcego. Szczególnie intensywnie tętni życie wśród roślinności zanurzonej, tworzącej łąki podwodne, gdzie każda łodyżka, gałązka czy listek jest oblepiona mniejszymi i większymi zwierzętami i tu obficie rozradza się plankton. Nic więc dziwnego, że ryby w okresie tarła tłumnie odwiedzają te partie jeziora i składają tu swoje produkty rozrodcze, a rozwijająca się młodzież znajduje dużo pożywienia oraz doskonałe kryjówki między wodorostami.

Zważywszy na rolę rośliny, jako dostarczycielki tlenu do otaczającej ją wody, podłoża do składania ikry przez ryby, ochrony przed drapieżnikami i siedziby drobnych zwierząt — stanowiących pożywienie ryb — należy uznać słuszość powiedzenia rybaków: „gdzie rośliny tam i ryby”. Doświadczony rybak łowiąc ryby pilnie zwraca uwagę na jakość i rozmieszczenie wodorostów, gdyż od tego zależy efekt jego pracy. Różne gatunki ryb specjalnie chętnie odwiedzają pewne rośliny. Np. wśród tataraków łatwo spotkać można karasia, między sitowiem — wzdregę —; płotka najlepiej się łowi wontonami nad zaroślami moczarki kanadyjskiej itd.

Z powyższego wynika jasno, że stosowanie dużych i ciężkich przywłok latem w okresie wegetacji wodorostów i dużych ubytków tlenu w głębszych partiach jezior jest nie tylko bezcelowe, ale wysoce szkodliwe dla gospodarki rybnej. Połowy takie są przeważnie deficytowe jeśli się zważy koszt robocizny i szybkie gnienie w ciepłej wodzie dużej ilości kilogramów bawełny, użytej dla sporządzenia takiej sieci. Ciężka przywłoka, ciągniona zawsze w kierunku płyczn porośniętych łakami podwodnymi, wyrzywa z miękkiego

podłoża słabe i delikatne roślinki, łamie je, gnienie i miesza z mułem; większe i mocniejsze nadweręża i przygniata do dna. Po przejściu takiej sieci nie tylko roślinność ulega zniszczeniu i ryby są pozbawione naturalnego schronienia, wypłoszone i rozpędzone, ale i większość ich pożywienia zostaje jak gdyby szczena siecią z roślin, zmieszana z mułem i bezpowrotnie stracona, co niezmiernie silnie zuboża zbiornik wodny i ujemnie odbija się na przyroście ryb.

Używanie więc sieci ciągnionych w okresie lata w prawidłowej gospodarce jeziorowej nie powinno mieć miejsca, a cała praca rybaka w tym okresie winna być ograniczona tylko do narzędzi cichego połowu (wontony, żaki, sznury itp.). Natomiast jesienią, po obumarciu roślinności zanurzonej, używanie dużych sieci ciągnionych dla odłowu ryby handlowej i małych jazgarników będzie nie tylko wskazane, ale konieczne i rentowne.

Nowoczesny i świadomy rybak winien nie tylko rozumieć wyjątkowo doniosłą rolę roślinności miękkiej w zbiornikach wodnych, ale ochraniać ją, osiągając w ten sposób wyższą wydajność naturalną jeziora.

Mgr ANDRZEJ ROPELEWSKI

Wydajność połowów kutrowych na Bałtyku

Od Redakcji

W poniższym artykule omówiony jest interesujący problem wydajności bałtyckich połowów kutrowych w przeliczeniu na najczęściej używane narzędzie połowu — włók denny. Temat ten nie był dotychczas w naszym rybołówstwie poruszany i powinien zainteresować i wywołać dyskusję nie tylko wśród rybaków morskich, lecz i śródlądowych, głównie jeziorowych.

Redakcja prosi czytelników o nadsyłanie swych uwag na ten temat.

Celem niniejszego opracowania jest próba zanalizowania bałtyckich połowów kutrowych w ciągu ubiegłych czterech lat od roku 1948 do 1951 pod kątem wydajności na narzędzie połowu — w tym wypadku włók denny. Analiza ta, zwracająca uwagę na fakty dotąd u nas nie omawiane oparta jest jedynie o dane statystyczne, co należy bardzo mocno podkreślić.

Przystępując do pracy nie mogłem wzorować się na żadnych materiałach krajowych lub obcych, które omawiałyby zagadnienie wydajności połowów w odniesieniu do samych narzędzi połowu. Materiał z jakiego korzystano był materiałem statystycznym, gromadzonym w latach 1948, 1949 i 1950 przez Morskie Urzędy Rybackie, zaś w roku 1951 zarówno przez wskazane urzędy, jak też przez Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie.

Podstawowymi elementami analizy były następujące dane:

- 1) połowy kutrowe bałtyckie
- 2) ilość włoków czynnych*)

Statystyka połowów kutrowych nie budzi poważniejszych zastrzeżeń. Jeśli chodzi natomiast o statystykę sprzętu połowowego, a w naszym wypadku włoków, to można tu mieć pewne wątpliwości. Rybacy nie zawsze zgłaszają stratę sieci, lub wyprodukowanie nowej, niemniej w skali

ogólnej liczby przedstawiające stan narzędzi w poszczególnych miesiącach są zbliżone do rzeczywistości. W przekonaniu tym utwierdziły mnie informacje zebrane od kontrolerów Rybołówstwa Morskiego w rejonie MUR Gdynia. Jeśli jednak przyjmiemy nawet, że statystyka sprzętu zawiera niedociągnięcia, to z drugiej strony będą one istniały na przestrzeni całego okresu za jaki przeprowadzono analizę. Wobec tego dane z poszczególnych lat mogą być ze sobą porównywane.

Jako element pomocniczy analizy brano pod uwagę ilość kutrów czynnych w poszczególnych miesiącach i latach.

Po uzyskaniu wyżej wymienionych elementów przeprowadzono obliczenia, mające na celu wykazanie jaka ilość ryby odławianej przez kutry przypada na 1 włók czynny w skali miesięcznej i rocznej. Posługiwano się przy tym tabelkami sporządzonymi dla każdego roku wg następującego wzoru:

Miesiąc	Połowy kutrowe	Kutry	Włoki	Średnio
		w tonach	czynne	czynne na 1 włók ton

W wyniku obliczeń otrzymano średnie miesięczne oraz roczne, o których wyżej mowa. Należy tu podkreślić, że pozycja „połowy kutrów” zawiera nie tylko połowy pochodzące wyłącznie z trałowania, ale również ilości ryby dostarczane przez małe jednostki (przeważnie poniżej 10 m długości) poławiające np. hakami, sieciami staw-

*) Przez włók czynny należy rozumieć włók pozostający w kutrze w przeciwieństwie do włoka zarejestrowanego, nieczynnego, pozostającego w magazynie.

nyimi itd. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że kutrów małych było niewiele, można przyjąć istniejący stan rzeczy, gdyż eliminowanie połowów tych małych jednostek nastroczałoby wiele poważnych trudności.

W wyniku przeprowadzonej analizy uzyskano nader ciekawe wyniki, z zastrzeżeniami jakie wyżej poczyniono. Wyniki te pozwalają wyciągnąć wniosek, że wydajność połowów kutrowych stanowiących podstawę polskiego rybołówstwa bałtyckiego — w przeliczeniu na włók — spada systematycznie od roku 1948. Wniosek ten jest na ogół zgodny z wnioskami wynikającymi z innych prac wykonywanych w Morskim Instytucie Rybackim, a odnoszących się bezpośrednio lub pośrednio do kwestii wydajności połowów kutrowych w latach ubiegłych.

Należy również podkreślić, że analiza nasza odnosi się tylko do rejonu Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni, jako obszaru, na którym skupia się znaczna większość jednostek połowowych. Ilość kutrów czynnych na terenie MUR Szczecin do takich samych jednostek na terenie MUR Gdynia wyraża się stosunkiem jak 1 : 3 na przestrzeni czterech analizowanych lat. Jeżeli roczną wydajność na jeden włók czynny w rejonie MUR Gdynia w roku 1948 przyjmujemy za 100, to w następnych kolejnych latach będzie ona wynosiła 78,0, 68,5, 64,5.

Największy spadek wydajności obserwujemy w roku 1949 w porównaniu z rokiem 1948. W związku z systematycznym obniżaniem się wydajności połowów kutrowych w poszczególnych latach, a z drugiej strony w związku ze stałym wzrostem ogólnych połowów tych jednostek, daje się zauważyć wzrastanie ilości czynnego sprzętu, w naszym wypadku włóków. Jeżeli rok 1948 przyjmujemy jako 100, to przyrost włóków i kutrów czynnych w następnych latach przedstawia się jak widać to na wykresie.

Z wykresu wynika, że stosunkowo niewielkiemu wzrostowi ilości kutrów czynnych, towarzyszy niewspółmierny — wysoki wzrost czynnego sprzętu połowowego (włóków). Wywołane to jest prawdopodobnie większym zużyciem włóków. Wyniki przeprowadzonej analizy idą zasadniczo w dwóch kierunkach: Z jednej strony otrzymano ilości ry-

by przypadające na jeden włók czynny na przestrzeni miesiąca i roku. Do chwili obecnej nie posiadaliśmy w tej dziedzinie żadnych materiałów, nawet orientacyjnych. Oczywiście jeżeli uwzględnimy błędy statystyki i błędy w metodzie obliczania wydajności na włók dojdziemy do wniosku, że cyfr określających ilość ryby na włók czynny nie możemy przyjmować jako pewnika, a raczej jako cyfry przybliżone, orientacyjne. Dopiero dalsza, bardziej szczegółowa analiza w tym kierunku pozwoliłaby na otrzymanie bardziej pewnych danych liczbowych. W tym jednak celu należy zorganizować stojącą na odpowiednim poziomie sprawozdawczość i statystykę sprzętu połowowego.

Z drugiej zaś strony otrzymaliśmy obraz kształtowania się wydajności na włók w poszczególnych latach i ten wynik analizy uważać należy za zasadniczy. Jeżeli bowiem nawet weźmiemy pod uwagę, że cyfry określające odłów na włók nie są bezwzględnie rzeczywiste, to dla analizy przebiegu wydajności nie jest to tak bardzo istotne. Błędy w statystyce i w obliczeniach będą dla poszczególnych lat niemal te same i ewentualne poprawki cyfr wydajności na włók nie zmieniłyby w poważniejszym stopniu przebiegu krzywej wydajności w poszczególnych latach. Najistotniejszą bowiem rzeczą są dla nas w tym wypadku tendencje kształtowania się omawianej wydajności, co może być pomocą w naświetlaniu pewnych zjawisk zachodzących w naszym rybołówstwie kutrowym na Bałtyku. Przeprowadzona analiza wskazałaby również na wzrost zużycia włóków w rybołówstwie kutrowym. Jest on spowodowany rozszerzeniem działalności flotyli kutrowej na nowe, nieznane jeszcze tak dobrze łowiska, gdzie sieci (włoki) ulegają w większym stopniu podarciu, z drugiej strony jest on wynikiem coraz większych połowów śledzia, przy których włoki ulegają szybszemu zużyciu. Dla dokładniejszego zobrazowania tego zjawiska podano na wykresie krzywą naszych połowów śledzia na Bałtyku w ostatnich czterech latach.

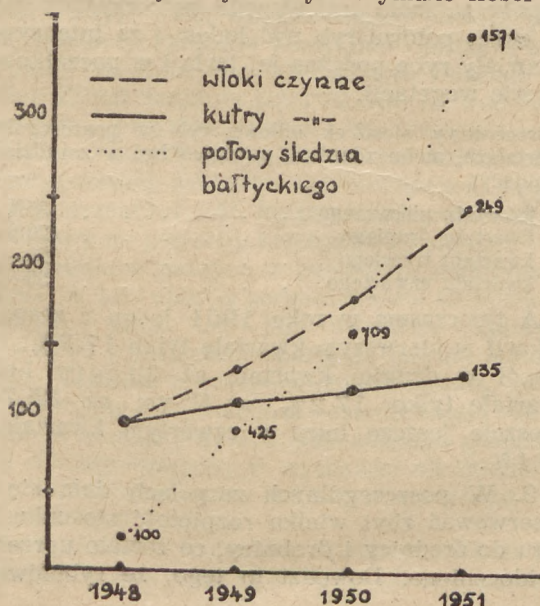
Należy zdać sobie wyraźnie sprawę, że przeprowadzona analiza może posiadać bardzo istotne błędy, których niestety nie mogłem uniknąć, a które wynikać mogą ze złe prowadzonej statystyki. W każdym razie błędy te nie decydowałyby poważniej o tendencji wydajności o czym już mówiono powyżej.

Niezależnie od tego co już powiedziałem poprzednio na podstawie dotychczasowych rozważań można wysnuć następujące wnioski:

1) Należy zorganizować stojącą na odpowiednim poziomie statystykę sprzętu połowowego i jego wykorzystania w całości przez rybołówstwo społeczne.

2) Wydajność na narzędzia połowu uważać można za najbardziej właściwe wyrażenie wydajności poszczególnych łowisk i rejonów eksploatacji, w połączeniu z wydajnością na taborodzień i czas trałowania jeżeli chodzi o włoki.

3) Należy większą uwagę zwracać na gospodarkę narzędziami połowu i wzmocnić socjalistyczną opiekę nad nimi, gdyż na odcinku tym dają się obserwować jeszcze poważne niedociągnięcia.



Inż. ALEKSANDER KOZŁOWSKI

Kilka uwag o rybołówstwie w województwie olsztyńskim w 1952 roku

Często się słyszy, że w województwie olsztyńskim brak do połowu ryb stałych rybaków liniowych, sprzętu rybackiego, łodzi itp. Czy tak jest istotnie?

Należy stwierdzić, że stałych rybaków liniowych jest dostateczna ilość, gdyż w poszczególnych zespołach rybackich jeden stały rybak liniowy przypada na 140—250 ha jezior. Sprzętu rybackiego jest również na razie dostateczna ilość — z wyjątkiem łodzi, których jest trochę za mało. Natomiast odczuwa się dotkliwy brak motorów i przyczepnych motorków do łodzi.

O ile chodzi o wykonawstwo planów produkcyjnych odłowu ryb to w roku ub. plan ten wszystkie zespoły rybackie woj. olsztyńskiego wykonały w granicach od 100,2% do 114,6%.

Połowy te kształtowały się w poszczególnych zespołach i kwartałach następująco:

w I kwartale	odłowu	wahały się	od 17,2% do 45,1%
„ II	„	„	16,6% „ 35,5%
„ III	„	„	14,5% „ 35,7%
„ IV	„	„	16,7% „ 30,1%

Stosunek wyboru do średnicy i drobnicy w poszczególnych zespołach i kwartałach w skali rocznej był następujący:

Wybór w	I kwartale	od 24,1 do 45,0%
„ II	„	„ 61,9 „ 78,0%
„ III	„	„ 47,5 „ 80,5%
„ IV	„	„ 18,3 „ 65,4%
Średnica w	I kwartale	od 10,8% do 27,0%
„ II	„	„ 5,3% „ 20,8%
„ III	„	„ 4,7% „ 10,3%
„ IV	„	„ 2,5% „ 17,4%
Drobnica w	I kwartale	od 28,0% „ 62,2%
„ II	„	„ 12,0% „ 23,9%
„ III	„	„ 14,8% „ 43,1%
„ IV	„	„ 25,9% „ 79,2%

W skali rocznej	
Wybór	40,3% do 57,3%
Średnica	7,7% „ 15,4%
Drobnica	29,2% „ 49,7%

Wahania w odłowach dla wszystkich zespołów rybackich i dla całkowitej ich powierzchni wód były dla gatunków ryb w wyborze następujące:

Leszcz (1—4), szczupak (1—4), sielawa (1—6), lin (2—4), węgorz (3—7), okoń (5—7), sandacz (2—7).

(Liczby w nawiasach oznaczają kolejność występowania danego gatunku ryb w wyborze w poszczególnych zespołach).

Ogólna charakterystyka wyboru w 1951 roku w zespołach rybackich woj. olsztyńskiego przedstawia się następująco:

Olsztyn: skład rybostanu specjalnie niczym się nie wyróżniał;

Szwaderki: rybostan zawierał większą niż w innych zespołach ilość sielawy i węgorza;

Ostróda: rybostan zawierał większą niż w innych zespołach ilość sielawy;

Ilawa: rybostan zawierał większą niż w innych zespołach ilość sandacza;

Mragowo: rybostan zawierał większą niż w innych zespołach ilość leszcza;

Ruciane: rybostan zawierał większą niż w innych zespołach ilość lina;

Śniardwy: rybostan zawierał stosunkowo większą ilość leszcza i węgorza;

Giżycko: skład rybostanu specjalnie niczym się nie wyróżniał;

Węgorzewo: rybostan zawierał stosunkowo większą ilość szczupaka i okonia;

Plany produkcyjne odłowu ryb ustalone dla zespołów woj. olsztyńskiego na 1952 rok wzrosły w porównaniu do planów na 1951 rok od 15,3% do 48,9%.

Wykonawstwo ww. planów za I-sze półrocze rb. wahało się w granicach od 37,5% do 61,9% w stosunku do planu rocznego. W tym okresie jeden zespół wykonał swój plan procentowo o 6,1% lepiej, pozostałe zespoły w granicach od 1,9 do 13,2% gorzej aniżeli plan w tym samym czasie w roku ub. Nie powinno to jednak ujemnie odbić się na wykonaniu przez zespoły planu odłowów ryb w rb.

WNIOSKI:

1. Analizując i porównując opracowane dane z odłowu ryb dla jeziora, brygady, gospodarstwa, zespołu itd. i to nawet dla jednego roku kalendarzowego można i należy wyciągać z nich pewne spostrzeżenia dotyczące gospodarki rybnej prowadzonej przez poszczególne jednostki gospodarcze;

2. O ile chodzi o rok 1951 to, ogólnie biorąc, zespoły za mało intensywnie wykorzystwały zimowy okres połowu ryb pod lodem i za intensywnie odławiały rybę podczas jej tarła i w początkowym okresie wegetacji.

Procentowy stosunek odłowu ryb w poszczególnych kwartałach, moim zdaniem, powinien być w zasadzie następujący:

dla kwartału pierwszego	35%
dla kwartału drugiego	20%
dla kwartału trzeciego	20—25%
dla kwartału czwartego	20—25%

A tymczasem w roku 1951 jeden z zespołów odłowów w pierwszym kwartale tylko 17,2%, inny zespół w drugim kwartale aż 33,5% (w I-szym kwartale tylko 17,2%, w III-ym aż 35,7%), wreszcie jeszcze inny w czwartym kwartale aż 30,1%.

3. W poszczególnych zespołach dała się zaobserwować zbyt wielka rozpiętość stosunku wyboru do średnicy i drobnicy, co zostało uprzednio uwidocznione. Dowodzi to tego, że rybołówstwo

w niektórych zespołach nie było jeszcze ustabilizowane.

4. Z otrzymanych liczb dotyczących ilościowego odłowu poszczególnych asortymentów i gatunków ryb w wyborze wynika, że charakterystyczny dla rybostanu jezior warmińsko-mazurskich gatunek ryb sielawa odgrywała w odłowach tych jezior w 1951 r. niemałe znaczenie, gdyż jej odłów w wyborze wynosił od około 4 do około 25%.

Wśród jezior sielawowych są i takie, w których sielawa bardzo dobrze odrasta, występuje jednak w małych ilościach. Zarybienie niektórych spośród tych jezior nie dawało dotychczas pozytywnych wyników. Należałoby przeprowadzić śpieszne badanie tych jezior co do ich przydatności do zarybiania sielawą.

5. Zarybianie jezior warmińsko-mazurskich z roku na rok wzrasta i dadzą się zaobserwować dodatnie wyniki tego zarybiania. Dowodem tego może być wprowadzenie do rybostanu niektórych jezior sielawy (Żelazne, Sorgen itd.), siei (Miła-

kowo, Wadąg itd.), opanowanie produkcji lipcówki i palczaków sandacza, wzrost w odłowach szczupaka i lina itp.

6. Trzeba pamiętać o tym, że w takiej dziedzinie jak gospodarka rybna na wodach naturalnych, gdzie produkcja oparta jest na naturalnych zasobach pokarmowych, ingerencja człowieka nie może być nieograniczona i winna być planowa. W przeciwnym wypadku doprowadzić może prędko do rabunkowej gospodarki rybnej.

7. Stała analiza i porównywanie zebranych i opracowanych danych dotyczących odłowu i zarybiania jezior ułatwi, a właściwie umożliwi opracowywanie planów produkcyjnych, z czym związana jest jak najściślej racjonalna gospodarka rybna.

Powyższą notatką pragnę zapoczątkować wymianę myśli na temat takiej racjonalnej gospodarki rybnej, w wyniku której ilościowe zwiększanie planów produkcyjnych nie będzie ujemnie odbijać się na jakości odławianego rybostanu a wręcz odwrotnie.

Kołchozy rybackie w ZSRR

Nie ma na świecie państwa, które by mogło dorównać Związkowi Radzieckiemu pod względem bogactwa zasobów rybnych. Posiadanie licznych mórz i obfitujących w ryby jezior i rzek umożliwia szerokie organizowanie spółdzielczego rybołówstwa i hodowli ryb, przy stosowaniu zdobyczy przodującej nauki i techniki.

Uchwały partii i rządu podkreślają doniosłość rozwoju gospodarki rybnej oraz mają na celu polepszenie warunków gospodarczych i życiowych rybaków-kołchoźników. Tak np. Uchwała Rady Ministrów ZSRR z dnia 25.II.1944 r. „O środkach polepszenia warunków gospodarczych i bytowych rybaków-kołchoźników w Basenie Syberyjskim” ustala potrzebną powierzchnię mieszkaniową dla rybaków-kołchoźników i nakazuje, aby wszyscy kołchoźnicy otrzymali działki przyzagrodowe oraz aby wybudowano szkoły, kluby i świetlice w osiedlach kołchozów rybackich.

Korzystając z tak wszechstronnej pomocy państwa, kołchozy rybackie pomyślnie realizują swoje plany produkcyjne. W chwili obecnej na terenie ZSRR znajduje się 162.000 ha wód śródlądowych, przystosowanych do hodowli ryb i eksploatowanych przez kołchozy. Jednocześnie 37 państwowych zakładów zarybieniowych, o ogólnej powierzchni 1.045 ha produkuje materiał zarybieniowy na potrzeby kołchozów rybackich.

Czytelników naszych z pewnością zainteresuje sprawa, w jaki sposób zorganizowane są kołchozy rybackie. Otóż tak jak wszystkie kołchozy w Związku Radzieckim oparte są one na statucie artelu. Zgodnie z postanowieniami statutu, osoby przystępujące do kołchozu uspołeczniają swoje środki produkcji i wpłacają do każdego gospodarstwa udziały wstępne, w wysokości od 20 do 40 rub. Tak zebrana suma stanowi niepodzielny fundusz kołchozu.

Jeśli chodzi o wniesione środki produkcji (narzędzia połowów itp.) to od 1/4 do połowy ich war-

tości wpisuje się na fundusz niepodzielny, a resztę na udział członkowski, spłacany członkowi przez artel w ciągu kilku lat z uzyskanego dochodu.

Całą ilość ryby złowionej przez kołchoz rybacki, w granicach ustalonych w rocznym planie połowów, odstępuje się państwu, po zatwierdzonych przez rząd cenach. Połowy ponadplanowe pozostają do dyspozycji kołchozu, który bądź sprzedaje je państwu po specjalnie ustalonych — wyższych cenach, bądź też spienięża na tzw. „rynku kołchozowym”.

Z osiągniętych przez kołchoz rybacki dochodów pieniężnych w pierwszej kolejności uiszcza się należne podatki, składki ubezpieczeniowe oraz spłaca się zaciągnięte pożyczki. Do 15% ogólnego dochodu przeznaczają się na reprodukcję środków trwałych oraz na wydatki związane z nabyciem taboru, inwentarza gospodarczego, materiałów budowlanych, inwentarza żywego i na inne inwestycje artelu.

Część dochodów pieniężnych, gromadzona na oddzielnym koncie w Banku Rolnym (Sjelchozbank), przeznaczona jest oczywiście na bieżące potrzeby produkcyjne artelu, m.in. na remont i kupno sprzętu rybackiego, na opłacanie usług rybackich stacji motorowych itp. Zgodnie z § 19 statutu część dochodu przeznaczona do podziału między członków wypłacana jest po dokonaniu rocznego obrachunku, w stosunku do ilości dniówek obrachunkowych, wypracowanej przez każdego z członków. Oczywiście w ciągu roku, po rozpoczęciu pierwszej serii połowów i po uzyskaniu pieniędzy ze sprzedaży pierwszych partii ryb, członkowie mają prawo do otrzymania zaliczek, proporcjonalnych do ilości przepracowanych dniówek obrachunkowych.

Łącznie z planem produkcyjnym zarząd kołchozu sporządza roczny preliminarz wpływów i wydatków. Z zatwierdzonego przez ogólne zebranie kołchoźników preliminarza, przed ostatecznym

ustaleniem przewidywanego planu połowów, zarząd może wydatkować najwyżej do 70% przewidywanych dochodów. Pozostałe 30% stanowi rezerwę, która może być wydatkowana dopiero po ostatecznym wykonaniu planu połowów.

Podobnie jak artele rolne współpracują ze Stacjami Maszyn i Traktorów (MTS), kołchozy rybackie korzystają z usług Rybackich Stacji Motorowych. Te ostatnie wypożyczają kołchozom statki i większy sprzęt rybaki oraz przychodzą im z fachową techniczną pomocą w realizacji planów połowowych. Wypożyczanie statków, a także i sprzętu, odbywa się na podstawie umowy, której tekst został zatwierdzony uchwałą Rady Ekonomicznej przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR w dniu 11.II.1938 r.

Niezależnie od normalnie wnoszonej opłaty za wypożyczenie sprzętu i jednostek połowowych, zgodnie z tą umową, kołchozy, z opłat otrzymanych za ponadplanowe połowy ryby złowionej statkami i narzędziami Rybackiej Stacji Motorowej, wydatkują 40% na budowę i wyposażenie tych statków. Pieniądze płynące z tego źródła przeznaczone są na:

- a) nabywanie i instalację silników na istniejących statkach w celu odnowienia zużytego taboru;
- b) nabycie i instalację na kutrach dźwigów, urządzeń do podnoszenia sieci itp.;

c) elektryfikację i radiofonizację istniejących i będących w budowie statków oraz urządzeń rybackich;

d) nabycie i instalację ciągników i specjalnych motorów w celu zmechanizowania połowów sieciami.

Niezależnie od współpracy z Rybacką Stacją Motorową, kołchozy posiadają również swój własny sprzęt, a na jego konserwację i na rozbudowę własnych, małych jednostek połowowych otrzymywać mogą od państwa kredyty, na specjalnie dogodnych warunkach.

Kredyty dla kołchozów rybackich, a także dla kołchozów posiadających tylko brygady rybackie (a niezależnie od tego prowadzących normalną gospodarkę rolną), udzielane są na następujące cele:

- a) na budowę taboru rybackiego,
- b) na budowę nadbrzeżnych obiektów produkcyjnych,
- c) na budownictwo socjalne,
- d) na melioracje oraz na hodowlę ryb,
- e) na inwestycje w inwentarzu martwym — np. samochody do transportu ryby.
- f) na remonty taboru rybackiego.

Oprócz uwzględnienia celów związanych z bezpośrednią organizacją rybołówstwa i hodowli ryb, pożyczki udzielane są także na zagospodarowanie rybaków-przemieszczalców.

W. S.

Rozwój i organizacja rybactwa i wędkarstwa na Węgrzech

Węgry są krajem szczególnie obfitującym w naturalne zbiorniki wodne, które nadają się zarówno do rybackiej eksploatacji przemysłowej jak i do uprawiania wędkarstwa. Dunaj, Cisa wraz z dorzeciami były przed ich uregulowaniem do roku 1900 niewyczerpanym źródłem zasobów rybnych. Dziesiątki tysięcy ha nadbrzeżnych urodzajnych terenów, zalewane corocznie na wiosnę, stanowiły idealne naturalne tarliska dla miliardów wysokowartościowych ryb. Szczególnie rzeka Cisa obfitowała do tego stopnia w ryby, że mieszkańcy miast i osiedli nad jej brzegami odżywiali się w tym czasie głównie rybami.

Uregulowanie tych dwu największych rzek węgierskich, budowę wodne podjęte celem uszluszenia tych rzek i przystosowania ich do żeglugi jak również wzmagające się uprzemysłowienie kraju spowodowały stopniowe zmniejszanie się rybostanu w wodach otwartych. Na skutek obwałowania rzek i znacznego zwężenia ich koryta ustały wiosenne rozlewiska na przybrzeżnych terenach i naturalne miejsca tarliskowe zostały ograniczone do nieznacznych rozmiarów.

Na miejsce rybactwa na wodach naturalnych zaczyna się rozwijać coraz bardziej hodowla ryb w sztucznych zbiornikach, głównie hodowla karpia. W ustroju kapitalistycznym, w walce o rynki odniosła zwycięstwo gospodarka stawowa, a kwitnące w poprzednim okresie rybołówstwo na naturalnych wodach otwartych odgrywać zaczyna coraz bardziej drugorzędną rolę. Spośród

mieszkańców wiosek położonych nad brzegami dawniej niezwykle rybnych rzek, tylko nieliczni utrzymali się przy zawodzie rybackim, czerpiąc z niego środki do życia w coraz trudniejszych warunkach.

Wody biejące zostały wydzierżawione przez bogate towarzystwa i spółki rybackie, a rybacy zawodowi zmuszeni byli płacić tym towarzystwom bardzo wysokie opłaty za prawo połowu.

Wędkarstwo na Węgrzech zaczyna się rozwijać dopiero po roku 1900. Oczywiście i przedtem, szczególnie na prowincji, istniała spora ilość ludzi uprawiających połowy na wędkę. Połowy te jednak nie miały nic wspólnego z wędkarstwem sportowym i stanowiły jedynie jeden ze sposobów odławiania ryb. Po 1900 roku założono pierwsze nieliczne towarzystwa wędkarskie, które miały na celu uprawianie i propagowanie „sportowego” połowu ryb na wędkę. Te towarzystwa wędkarskie były również całkowicie uzależnione od prywatnych dzierżawców terenów rybackich oraz od wspomnianych kapitalistycznych spółek rybackich i z reguły nie posiadały własnych terenów dla uprawiania wędkarstwa. Wskutek tego aż do zmiany ustroju po ostatniej wojnie nie mógł się na Węgrzech rozwinąć na szerszą skalę ruch wędkarski na zdrowych, społecznych podstawach.

W latach dwudziestych ogólna ilość wędkarzy zrzeszonych w 10 do 12 towarzystwach wędkarskich osiągnęła zaledwie cyfrę 4 do 5.000.

Oprócz tych towarzystw istniały również na Węgrzech bogate, ekskluzywne kluby wędkarskie, które weszły w posiadanie najlepszych i najwydajniejszych terenów wędkarskich. Mimo prób ze strony kilku zapalonych działaczy wędkarskich stworzenia jednej wspólnej, silnej organizacji, członkowie bogatych klubów wędkarskich, rekrutujący się ze sfer zamożnej burżuazji, nie dopuścili do powstania centralnego związku wędkarskiego, obawiając się utraty swych cennych terenów wędkarskich.

Zwycięstwo ustroju demokracji ludowej w wyniku ostatniej wojny stworzyło i na tym odcinku całkiem nową sytuację. Wszystkie naturalne wody zostały upaństwowione, co umożliwiło zorganizowanie gospodarki rybnej na nowych, postępowych, społecznych zasadach. Masy pracujące, które uprzednio tylko ukradkiem mogły uprawiać wędkarstwo, uzyskały obecnie możliwość szerokiego i swobodnego uprawiania tej zdrowej i szlachetnej rozrywki. Poczynając od roku 1945 w fabrykach, warsztatach i biurach tworzą się kółka wędkarskie i już w roku 1946 został utworzony Ogólnokrajowy Węgierski Związek Wędkarski, zrzeszający około 50 towarzystw i kół wędkarskich z liczbą 8.000 członków.

Wędkarstwo, które dawniej było przywilejem ludzi bogatych i pańską rozrywką, stało się dzięki władzy ludowej udziałem mas pracujących.

Władze rządowe zapewniły jednocześnie wędkarzom możliwość wędkowania na wodach eksploatowanych przez spółdzielnie rybackie. Tam, gdzie istniała duża ilość zorganizowanych wędkarzy, przydzielono kołom wędkarskim tereny do wyłączzonego użytkowania dla celów wędkarskich, nakładając na nie jednocześnie obowiązek należytego zagospodarowania i ochrony, celem utrzymania i podniesienia rybostanu w tych wodach.

Coraz silniejsze uprzemysłowienie kraju w wyniku socjalistycznego rozwoju gospodarki węgierskiej, powstające liczne nowe fabryki i warsztaty, rozwój miast oddziałują ujemnie na rybostan rzek. Władze czynią jednak wszystko, ażeby ten ujemny wpływ, wynikający z intensywnego uprzemysłowienia, zmniejszyć do minimum i nie dopuścić do obniżenia rybostanu wód naturalnych.

W akcji zwiększania rybostanu wód naturalnych współdziałają ichtiolodzy, komórki administracji rybackiej oraz Biologiczny Instytut Rybacki, opierając się w swych wysiłkach przede wszystkim na doświadczeniach radzieckich, na wysoko rozwiniętym radzieckim rybactwie rzecznym i na najnowszych osiągnięciach i zdobyczach nauki radzieckiej.

Dawniej zarybiano wody bieżące wyłącznie narybkiem karpia, hodowanym w sztucznych stawach. Materiał ten, pochodzący z innego środowiska, nie jest uważany za najbardziej odpowiedni. Obecnie organizacje rybackie zarybiają wody dzierzawione od państwa gatunkami cennych i szlachetnych ryb rzecznych, pozyskując materiał zarybieniuowy przede wszystkim drogą sztucznego zapładnienia ikry. Ponieważ materiał ten pochodzi bezpośrednio od ryb żyjących w rzekach w naturalnych warunkach, nadaje się on

znacznie lepiej do zarybiania wód bieżących niż narybek hodowany w stawach sztucznych, w warunkach odmiennych od zbiorników naturalnych.

Węgierski Ogólnokrajowy Związek Wędkarski zorganizowany jest na zasadach demokratycznych. O szybkim rozwoju ruchu wędkarskiego świadczy fakt, iż w 7 lat po odzyskaniu niepodległości liczba kół wędkarskich doszła do 200, a ilość zrzeszonych członków do 25.000.

Związek Wędkarski dąży do należytego zagospodarowania wód i może się już poszczycić w zakresie podniesienia rybności rzek poważnymi wynikami. Oprócz utrzymywania rybostanu na dotychczasowym poziomie prowadzi się próby nad zarybianiem rzek rybami, których dotychczas było brak w rzekach węgierskich.

Nad brzegami rzek eksploatowanych przez wędkarzy budują związki wędkarskie schroniska i domy wypoczynkowe, w których zatrzymują się wędkarze wraz ze swymi rodzinami, zarówno na krótki pobyt w końcu tygodnia jak i na okres urlopowy. Również nad jeziorem Balaton, Veleneci-to oraz nad innymi zbiornikami, eksploatowanymi przez spółdzielnie względnie przedsiębiorstwa państwowe, budowane są przez Związek Wędkarski własne schroniska, w których wędkarze mogą zatrzymywać się bezpłatnie i wypożyczać łódki dla uprawiania wędkarstwa. Ilość łódek i motorówek oddawana do dyspozycji wędkarzy, dochodząca do paru tysięcy, umożliwia uprawianie połowów wędkarskich nie tylko z brzegu, lecz i na pełnej wodzie oraz zastosowanie różnych metod sportowego połowu ryb.

Terenów wędkarskich pilnują strażnicy rybacki, rekrutujący się głównie z szeregów dawnych rybaków zawodowych.

W wędkarstwie węgierskim duży nacisk kładzie się na rozpowszechnienie nowoczesnego sprzętu wędkarskiego, którego krajowa produkcja w związku z silnym rozwojem wędkarstwa coraz bardziej się rozwija. Co roku paręset kompletów nowoczesnego sprzętu wędkarskiego rozdziela się bezpłatnie jako nagrody pośród członków.

Akcja szkoleniowa prowadzona jest przede wszystkim w kierunku podnoszenia na wyższy poziom techniki połowu wędkarskiego, w formie wykładów i kursów teoretycznych w okresie zimowym. Na wiosnę z nastaniem sezonu wędkarskiego, szkoli się praktycznie szczególnie nowych adeptów sztuki wędkarskiej, rekrutujących się spośród młodzieży.

Dla zaawansowanych w kunszcie wędkarskim organizuje się corocznie turnieje wędkarskie, stanowiące duże wydarzenie w życiu organizacji wędkarskich. Dla wędkarzy, którzy wyróżniają się swą bezinteresowną pracą dla dobra zrzeszonego wędkarstwa oraz swoją sportową postawą Węgierski Związek Wędkarski ustanowił honorową odznakę sportową.

Węgierski Związek Wędkarski łoży co roku poważne fundusze na zarybienie rzek. Akcja ta odbywa się pod kontrolą Rybackiego Instytutu Biologicznego.

U.J. (Budapeszt)
spolszczył A.S.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Pięcioletni plan gospodarki rybnej CSR wykonany przed terminem

Gospodarka rybną w Czechosłowacji, uspołeczniona w przeszło 80%, jako pierwsza wykonała już w roku bieżącym 5-letni plan gospodarczy.

W ramach planu 5-letniego państwowe gospodarstwa rybackie miały za zadanie do końca roku 1953 zwiększyć produkcję ryb handlowych o 30% w porównaniu z rokiem 1949. Zadanie to wykonane zostało już z końcem 1951 roku. Wytrwała praca zatrudnionych w tej dziedzinie pracowników oraz ścisła współpraca z naukowcami rybackimi wydały też piękne rezultaty.

Przedterminowe wykonanie planu jest wynikiem poważnego wzrostu produkcji gospodarki stawowej. Stawy są terminowo i starannie pielęgnowane, stosuje się nawo-

nie pod kontrolą laboratoriów naukowych, intensywne żywienie oraz uszlachetnia hodowlę karpia przez szereg odpowiednich zabiegów. Słynne i największe w Czechosłowacji gospodarstwo stawowe w Trzeboni zwiększyło swoją produkcję prawie dwukrotnie. Doświadczenia w gospodarstwie stawowym w Nizborze wykazały, iż można czterokrotnie powiększyć produkcję z ha w porównaniu do okresu przedwojennego.

Dzięki zwycięskiemu, przedterminowemu wykonaniu zadań planu 5-letniego rybactwo czechosłowackie, posiadając dalsze widoki dobrego rozwoju, przyczynia się wydatnie na swoim odcinku do podwyższenia stopy życiowej mas pracujących w Czechosłowacji.

Konflikt rybacki między W. Brytanią a Islandią

Zarządzenie rządu islandzkiego rozszerzenia granicy wód terytorialnych, w których nie wolno dokonywać połowów ryb obcym statkom, wywołało swego czasu ostry sprzeciw rządu brytyjskiego oraz protesty brytyjskiego rybołówstwa dalekomorskiego. Tereny wód islandzkich były bowiem od dawna nawiedzane przede wszystkim przez trawlerzy brytyjskie, dokonujące na tych wydajnych łowiskach głównie połowu dorsza w okresie wiosenno-letnim.

W. Brytania zakomunikowała rządowi islandzkiemu, iż nie uznaje jego decyzji rozszerzenia wód terytorialnych rezerwując sobie jednocześnie prawo domagania się odszkodowania za straty jakie poniesie rybołówstwo brytyjskie na skutek uniemożliwienia dokonywania połowów na łowiskach islandzkich, które rząd brytyjski uważa nadal za wody międzynarodowe.

Mimo pogroźek w prasie brytyjskiej i negatywnego stanowiska rządu brytyjskiego wobec tej decyzji władz islandzkiej, mała Islandia nie uległa się „lwa brytyjskiego” i konsekwentnie realizuje swoją politykę ochrony własnego rybołówstwa nie cofając się nawet przed aresztowaniem brytyjskich statków rybackich łowiących w zasięgu nowych wód terytorialnych. Ostatnio zaarrestowany został przez islandzkie władze strażnicze brytyjski trawler „York City” z Grimsby w czasie wykonywania połowów na nowoustalonych wodach terytorialnych a kapitan trawlera, uważany za najlepszego znawcę łowisk islandzkich wśród rybaków angielskich, został przez sąd islandzki w Reykjaviku skazany na zapłacenie poważnej kary pieniężnej w wysokości 1970 funtów, konfiskatą sprzętu oraz złowionych ryb.

Incydent ten wywołał wielką burzę a jednocześnie konsternację w kołach rybackich i oficjalnych W. Brytanii. Zastanawiają się tam nawet nad uzbrojeniem statków rybackich, inne głosy radzą przekazać sprawę zatargu do

decyzji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Taka decyzja mogłaby być obosieczna jak stwierdza rybacka prasa angielska. Pomijając fakt, że wniesienie skargi do Międzynarodowego Trybunału w Hadze zajęłoby dużo czasu, o ile wyrok byłby dla Wielkiej Brytanii niekorzystny wówczas raz na zawsze trawlerzy brytyjskie nie miałyby żadnego usprawiedliwienia na wykonywanie połowów na wodach islandzkich. Z drugiej strony istnieje obawa, iż wyrok może wypaść niekorzystnie dla Wielkiej Brytanii, podobnie jak to miało miejsce w zatargu o naftę perską między W. Brytanią a Iranem, przedłożonym swego czasu Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze. Sprawa jest zatem bardzo kłopotliwa i oficjalne sfery brytyjskie nie bardzo wiedzą jakie znaleźć wyjście z tej sytuacji i jakie zająć stanowisko.

Rozważa się również projekt wysuwany przez rybołówstwo brytyjskie, ażeby w formie represji wstrzymać eksport ryb islandzkich do W. Brytanii i zabronić islandzkom trawlerom wyładunku ryb w portach brytyjskich. Ta ewentualność — jak stwierdza smutnie prasa angielska — niezbyt martwi rybaków islandzkich, którzy w chwili obecnej mogą korzystnie eksportować swe ryby do innych krajów zwłaszcza w Niemczech zachodnich.

Brytyjcy właściciele trawlerów najchętniej widzieliby we własnym interesie wstrzymanie eksportu ryb islandzkich do W. Brytanii, natomiast sfery handlowe, firmy zajmujące się importem ryb z Islandii do W. Brytanii są temu zdecydowanie przeciwnie.

Powyższa sytuacja stanowi jaskrawy przykład wciąż na nowo powstających i narastających sprzeczności w obozie kapitalistycznym zarówno w stosunkach między poszczególnymi państwami jak i wewnątrz kraju.

Walka z posocznicą w NRD

Posocznica karpia, która od przeszło 20 lat występuje w niemieckich gospodarstwach stawowych, absorbuje mocno uwagę zarówno naukowców jak i rybaków praktyków, usiłujących znaleźć skuteczne środki na tę groźną chorobę. Niemiecki Instytut Badawczy w NRD, obecnie włączony do Niemieckiej Akademii Nauk Rolniczych, z całą intensywnością pracuje nad opracowaniem skutecznych metod walki z tą epizootą, obniżającą poważnie produkcję karpia w gospodarstwach stawowych.

Od chwili pojawienia się tej choroby stwierdzono, że występuje ona w różnych formach i objawy jej są różnorodne. Na podstawie odpowiednich obserwacji okazało się, iż posocznica występuje mniej intensywnie, o ile stawy obsadza się nie na wiosnę, lecz na jesieni. W Saksonii np. w związku z tym, większość stawów obsadza się na jesieni.

Jedynym dotychczas stosowanym środkiem zapobiegawczym jest izolowanie gospodarstw i stawów, dotkniętych posocznicą. Z gospodarstw, w których panuje posocznica, nie wolno sprowadzać ryb obsadowych do gospodarstw wolnych od posocznicy. Pomieszczenie bowiem obsad z różnych gospodarstw z góry stwarza dogodne warunki dla występowania posocznicy. Dzięki bardzo rygorystycznemu przestrzeganiu zasady używania obsady wyłącznie z gospodarstw zdrowych, wolnych od posocznicy udało się np. w Saksonii zmniejszyć straty w produkcji wskutek posocznicy, wynoszące uprzednio 27% do 13% w roku 1951.

Gospodarstwa stawowe w NRD czynnie współpracują z placówkami naukowymi w zwalczaniu posocznicy, udzielając czynnikom naukowym szeregu cennych wskazówek i obserwacji. Instytut rybacki w ścisłym kontakcie z rybakami — praktykami pracuje od 15 lat nad uodpornieniem

karpi za pomocą różnych szczepionek. W oparciu o dotychczasowe doświadczenia w akwariach oraz w stawach, na jesieni 1951 roku i na wiosnę 1952 roku uruchomiono na wielką skalę szereg doświadczeń w stawach, aby przekonać się, jakie wyniki da ten zabieg na karpach żyjących w naturalnych stawach odrostowych.

Do stawów doświadczalnych Instytutu w Königswartha oraz do stawów gospodarstwa w Kauppa wpuszczono między innymi ryby zarażone posocznicą po przeprowadzeniu szczepienia. Doświadczenia te prowadzone są pod kierun-

kiem prof. Schäperclaus'a. Ryby po wydobyciu ze stawów zostały z zachowaniem wszelkiej ostrożności zaszczerpione a następnie razem z rybami kontrolnymi wpuszczone do stawów odrostowych.

W chwili obecnej trudno jest przewidzieć, jaki wynik dadzą te doświadczenia. W każdym razie niemieccy hodowcy karpia w NRD, zainteresowani w znalezieniu skutecznych metod walki z posocznicą, z zainteresowaniem śledzą przebieg doświadczeń prowadzonych przez Instytut Rybacki i z niecierpliwością oczekują na ich wyniki.

KRONIKA KRAJOWA

Z działalności instytucji naukowych

Narada naukowców z rybakami w sprawie gospodarki lososiowej

Ostatnio w Instytucie Rybackim Śródlądowego w Warszawie odbyła się wspólnie z przedstawicielami PGR (Centralny Zarząd Rybacki) oraz rybackich spółdzielni eksploatujących dolny bieg Wisły narada robocza w sprawie gospodarki lososiowo-trociowej.

Interesującym aspektem tej narady, zwołanej przez czynnik naukowy, był fakt przekazania wyników teoretycznych badań naukowych do stosowania w praktyce, co w sposób konkretny podkreśliło więź, jaka winna istnieć między nauką a praktyką. Mianowicie prace badawcze podjęte przez Uniwersytet Jagielloński w oparciu o Komisję Łososiową IRS'u i MIR'u doprowadziły w roku 1950 i 1951 do wykrycia w dorzeczu Wisły dwóch wyraźnie się różniących form wśród łososi oraz wśród troci. Obok znanych już przed tym łososi i troci tzw. zimowych, które wstępują do rzeki, jak wiadomo, z nierozwiniętymi jajnikami i jądrami, po czym po przezimowaniu w rzece wycierają się w dopływach górnej Wisły (np. Dunajec) jesienią przyszłego roku (a więc niekiedy w rok i więcej po opuszczeniu żerowisk morskich) — napotkano na łososie oraz trocie tzw. letnie o gonadach bliskich dojrzałości, które wstępują nieco wcześniej ale wycierają się jeszcze w tym samym roku, w którym weszły do Wisły, najprawdopodobniej w dolnych jej odpływach. (W grę tu mogą wchodzić np. Brda, Czarna Woda, Wieżyca itd.). Przyszłe badania, prowadzone przez IRS mają wyjaśnić umiejscowienie tych tarlisk.

Te nieznanne dotąd formy letnie niekiedy z prawie dojrzałą ikrą szły „na rzeź” do obrotu, zupełnie niewykorzystane dla rozrodu i hodowli. Obok marnotrawnego niszczenia cennej ikry powstały jeszcze szkody przez obniżanie jakości naszego eksportu. Taka bowiem bliska dojrzenia

ryba lososiowata ma wychudzone mięso, cienkie ścianki brzucha, ma wybitnie obniżone walory smakowe i technologiczne i nie nadaje się na eksport.

Dla właściwego wykorzystania tych cennych zapasów letniej ryby oraz jej pomnożenia, postanowiono na naradzie dokonać w bieżącym roku po raz pierwszy próby pozyskania zapłodnionej ikry z form letnich na dolnej Wiśle. Zobowiązanie przeprowadzenia akcji pozyskania ikry z formy letniej w bieżącym sezonie podjęły z entuzjazmem spółdzielnie rybackie w Spiewowie i Kwidzynie, jak również Centralny Zarząd Rybacki (PGR). W ciągu sierpnia będą łowione na odcinkach dolnej Wisły tarlaki i przetrzymywane w tzw. zagrodach, jak również w stawkach pstrągowych do czasu zupełnej dojrzałości płciowej i sztucznego wytarcia. Ryby, które nie dotrzymają do tarła, będą normalnie oddawane do Centrali Rybnej. W realizacji tych zamierzeń pomocny jest IRS, który odelegował do tej akcji swego pracownika mgr. Jokielę, oraz dał do dyspozycji na sierpień swój statek badawczy „Benedykt Dybowski”. Obok tej ciekawej akcji będą też zbierane materiały do dalszych badań w tym przedmiocie.

Wspomniana narada wyjaśniła i uzgodniła szczegóły techniczne tego nowatorskiego przedsięwzięcia, zaznaczając, że jest to próba, po której udaniu winny nastąpić akcje gospodarce o wielkim zasięgu. W konferencji wzięli udział m. in.: z ramienia Ministerstwa Rolnictwa — nac. Małewski i mgr Gościński, z IRS'u prof. Sakowicz, z Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Zarnecki, z CZR ob. Terlecki i mgr Pocijowa, z ZSP i Rz — Sekcji rybackiej — ob. Typiak oraz rybacy z wiślanych spółdzielni produkcyjnych. Naradzie przewodniczył prof. Staff.

Narada Instytutu Rybackiego Śródlądowego w Olsztynie

W dniu 28 lipca br. odbyła się w Olsztynie narada robocza Inst. Ryb. Śródlądowego, celem której było zaznajomienie społeczeństwa rybackiego woj. olsztyńskiego z działalnością Instytutu.

Udział w naradzie wzięli: dyrektorzy i ichiolodzy Zespołów Rybackich Centr. Zarz. Ryb. woj. olsztyńskiego, przedstawiciele związków zawodowych, Ministerstwa Rolnictwa, WRN w Olsztynie, SGGW oraz kierownicy działów naukowych IRS.

Naradzie przewodniczył dyrektor naczelny Instytutu prof. dr Sakowicz, który po zagajeniu narady w krótkich słowach omówił zadania Instytutu, którymi są: służyć praktyce rybackiej badaniami naukowymi, współdziałać w podniesieniu produkcji rybackiej i w wykonaniu i przekroczeniu planu sześcioletniego.

Po zagajeniu narady obszerny referat na temat zadań rybactwa w planie sześcioletnim wygłosił inż. Bolesław Dąbrowski — kierownik Działu Ekonomiki i Urządzenia Gospodarstw Rybackich. Prelegent podkreślił, że zmiana struktury rybactwa, która z kapitalistycznej przekształciła się w gospodarkę uspołecznioną stworzyła możliwości intensywnego rozwoju tej dziedziny gospodarki. Należy jak najszybciej przejść z pierwotnych form gospodarki o cha-

rakterze wyłącznie eksploatacyjnym na racjonalną gospodarkę opartą na naukowych podstawach.

Przed rybactwem słodkowodnym stoi teraz zadanie racjonalizowania gospodarki rybackiej, wykorzystanie wszystkich zdobyczy wiedzy dla podniesienia produkcji.

Z kolei dr Backiel Tadeusz, kierownik Zespołu Badań Ichtiobiologicznych wygłosił referat na temat „Zadania IRS w podniesieniu gospodarki rybackiej”.

Badania naukowe mają ogromne znaczenie dla ilościowego i jakościowego zwiększenia produkcji.

Rząd Polski Ludowej doceniając znaczenie badań naukowych w dążeniu do zwiększenia produkcji powołał do życia szereg instytutów badawczo-naukowych, których zadaniem jest prowadzenie badań z zakresu poszczególnych gałęzi produkcji.

Jednym z takich instytutów jest Instytut Rybacki Śródlądowego, w ramach którego prowadzone są prace naukowe z zakresu rybactwa śródlądowego.

Zadania swoje Instytut wykonuje przy pomocy działów naukowych. Badania prowadzone przez te działy posiadają szeroki zasięg i obejmują między innymi zagospodarowanie zbiorników wodnych, zagadnienia żywienia, mecha-

zacji, racjonalnej techniki połowu, ulepszenia narzędzi połowu itp.

Jednym z podstawowych zadań Instytutu jest włączenie człowieka pracy bezpośrednio w nurt naukowych badań przez upowszechnienie wyników pracy naukowej. Na organizowanych przez Instytut naradach roboczych praktyków z naukowcami Instytut będzie zaznajamiał szeroki ogół rybaków z prowadzonymi pracami i wynikami tych prac oraz będzie się zapoznawał ze spostrzeżeniami praktyków celem wykorzystania ich w badaniach naukowych.

Na temat wygłoszonych referatów wywiązała się obszerna dyskusja, w której głos zabierali przedstawiciele zainteresowanych instytucji. Delegaci zespołów rybackich apelowali do Instytutu o udzielanie pomocy w badaniach jezior, celem zorganizowania na nich racjonalnej gospodarki. W toku dyskusji wysunięto postulat, aby przy każdym zespole pracował jeden ichtiolog, który by zajął się przeprowadzeniem pod kierownictwem Instytutu podstawowych badań jezior, należących do danego zespołu. Poruszono też sprawę czytelnictwa czasopisma fachowego „Gospodarka Rybna”, które zdaniem uczestników narady po-

winno zamieszczać jak najwięcej materiału szkoleniowego, dostępnego dla każdego rybaka-praktyka.

Naradę podsumował dyr. Sakowicz, który zaznaczył, że wypowiedzi zebranych ułatwią ułożenie planu prac Instytutu na rok przyszły. Znajomość potrzeb terenu przyczyni się do właściwego ustalenia kierunków prac badawczych, których część może być prowadzona przez sam teren pod kierownictwem IRS.

W zakończeniu narady mgr Kossakowski Józef, kierownik Działu Planowania Naukowego omówił projekt planu pracy IRS na rok 1953.

Jakkolwiek IRS nie stał się dotąd faktycznym kierownikiem prac nad podniesieniem rybactwa to jednak pierwsze kroki w tym kierunku zostały już poczynione i należy się spodziewać, że pełne objęcie przez IRS wszystkich zagadnień związanych z racjonalną gospodarką rybacką i podniesieniem produkcji szybko nastąpi.

Szczególnie właściwa współpraca produkcji z nauką zagwarantuje niewątpliwie lepsze, sprawniejsze i przedterminowe wykonanie śmiałych i ambitnych zadań rybactwa w planie sześcioletnim.

Kurs morski dla studentów SGGW

Zwyczajem lat ubiegłych Morski Instytut Rybacki również i w tym roku zorganizował w Gdyni kurs specjalistyczny dla studentów trzeciego roku Studium Rybackiego Wydziału Rolnego SGGW w Warszawie. Kurs trwał od 10 lipca do 9 sierpnia i wzięło w nim udział 20 studentów z SGGW oraz 4 z uniwersyteckich wydziałów przyrodniczych. Na kursie, który objął około 100 godzin wykładów jak również ćwiczeń praktycznych, pracownicy naukowcy Morskiego Instytutu Rybackiego w liczbie szesnastu zapoznali słuchaczy z całokształtem zagadnień rybołówstwa morskiego, a w szczególności z ichtologią stosowaną, ekologią morza, oceanografią, algologią, narzędziami i metodami połowu ryb na morzu, przetwórstwem

rybnym i technologią rybacką, ekonomiką morskiego przemysłu rybnego itd. Ze względu na ograniczony czas przekazano studentom najistotniejsze wiadomości z poszczególnych dziedzin. Kierownikiem kursu z ramienia Morskiego Instytutu Rybackiego był prof. dr K. Demel. Na okres trwania kursu studenci zakwaterowani zostali w ładnie położonym nad brzegiem morza „Domu Marynarza” w Gdyni, gdzie zapewniono im również wyżywienie. Koszty kwaterunku i wyżywienia pokrywał MIR.

Młodzi rybacy z SGGW mieli więc zapewnione możliwości najlepsze warunki dla uzupełnienia swoich wiadomości w dziedzinie morskiej gospodarki rybackiej.

Prace MIR nad wydajnością Bałtyku

Do najważniejszych prac Morskiego Instytutu Rybackiego należy zaliczyć „Studia nad wydajnością biologiczną dna Bałtyku południowego”. Praca ta jest poważnym osiągnięciem i stanowi pod względem zasięgu i szczególności ujęcia pierwszą dla tego rejonu pracę. Autorami są prof. dr Kazimierz Demel i dr Mulicki Zygmunt, obaj z Działu Oceanograficznego Instytutu — Sekcja Ekologii.

Podstawę pracy stanowią liczne materiały zbierane w ciągu przeszło dwóch ubiegłych lat przez pracowników Instytutu w rejsach badawczych na statku Instytutu m/t „Michał Siedlecki” jak również na statkach Gdańskiego Urzędu Morskiego m/s „Zodiak” i m/s „Koziorożec”. W czasie tych rejsów zebrano próbki sponad 220 stacji, to znaczy określonych geograficznie punktów, położonych od Głę-

bi Arkony po Głębię Gotlandzką, w głównej mierze po 56° szer. półn. Praca, która ukończona zostanie w drugiej połowie roku bieżącego, pozwoli na określenie wagowe ilości fauny dennej na jednostkę powierzchni dna Bałtyku. W szczególności zbadane zostaną ilości małżów (rogowiec, Astarte borealis, omulek, sercówka), skorupiaków, robaków i innych przedstawicieli fauny dennej.

Omawiana praca posiada duże znaczenie gospodarcze, ponieważ określi ona stopień żyzności różnych rejonów i łowisk Bałtyku oraz pozwoli na globalne oszacowanie zapasów ryb użytkowych w naszym morzu, ponieważ fauna denna w większym stopniu aniżeli plankton jest miernikiem wydajności pokarmowej morza.

Rybactwo śródlądowe

Ogólnokrajowa narada rybacka PGR

W dniu 1 sierpnia br. odbyła się druga w bieżącym roku narada dyrektorów zespołów rybackich PGR, poświęcona omówieniu zadań rybactwa PGR w świetle uchwał i wytycznych VII Plenum PZPR oraz analizie wykonania planu na I półrocze br.

W naradzie wziął udział również wiceminister PGR Ob. St. Tkaczow, który otworzył zebranie. W przemówieniu swoim ob. wiceminister Tkaczow nawiązał do uchwał VII Plenum KC PZPR i wskazał na konieczność pełnego włączenia się rybactwa na równi z innymi działami PGR do umocnienia spójni między miastem i wsią przez wyłączenie wszelkich sił dla powiększenia produkcji rybackiej.

W oparciu o wytyczne i uchwały VII Plenum, z którymi winni dokładnie zapoznać się wszyscy dyrektorzy zespo-

łów, należy ustalić drogi i metody walki o zmobilizowanie wszelkich rezerw dla podniesienia produkcji. Zespoły muszą poprawić styl swojej pracy, walczyć z marnotrawstwem i trwonieniem mienia społecznego, ulepszyć organizację pracy i wzmoczyć dyscyplinę pracy. Jednocześnie należy otoczyć większą niż dotychczas opieką człowieka pracy, rybaka liniowego, od którego w pierwszym rzędzie zależy wykonanie planów produkcyjnych. Troska o robotnika, poprawienie jego warunków pracy, stała i usilna praca nad jego uświadomieniem politycznym i ideologicznym oraz podnoszenie jego kwalifikacji zawodowych — oto zadania jakie kierownicy zespołów rybackich PGR winni mieć stale na oku i konsekwentnie je realizować.

Należy również położyć silny nacisk na rozwój współ-

zawodnictwa, usprawnić jego formy i podnieść je na wyższy poziom. Wówczas na pozytywne wyniki nie trzeba będzie długo czekać.

Istnieją zespoły, które dobrze i systematycznie wykonują swoje plany. Do takich należą: zespół Łysinin — 68,5% wykonania planu rocznego, Ruciane — 61,8%, Szwaderki — 60,6%, Kruszwica — 58% oraz zespoły Piotrowo, Węgorzewo i Olsztyn. Z osiągnięć tych zespołów należy brać przykład, a wówczas lepiej i szybciej wykonamy zadania planu 6-letniego na odcinku rybactwa.

Z kolei dyrektor naczelny CZR ob. Kociubiński wygłosił obszerny referat sprawozdawczy, w którym omówił i poddał krytycznej analizie wyniki pracy zespołów jeziorowych oraz stawowych, za pierwsze półrocze 1952 r.

W gospodarce jeziorowej według planu CZR miał odłowić 51%, a wykonano tylko 44,6% planu rocznego. Wiele zespołów, które nie wykonywały planu półrocznego tłumaczy się złymi warunkami atmosferycznymi, jakie panowały w I kwartale. Te obiektywne trudności istniały jednak wszędzie i fakt, że mimo tych trudności, szereg zespołów plan wykonało, świadczy o tym, że plan można było wykonać. Należało tylko lepiej zorganizować pracę, wykorzystywać i uruchamiać wszystkie rezerwy, mobilizować całą załogę i wspólnie z nią bić się ofiarnie o wykonanie planu nawet w trudniejszych warunkach a wówczas wyniki pozostających w tyle zespołów byłyby lepsze i plan w skali ogólnokrajowej byłby wykonany.

Dowodem istnienia rezerw w gospodarce jeziorowej jest fakt stwierdzony przez specjalną komisję, że na terenie tylko woj. olsztyńskiego jest około 10% jezior w ogóle nie odławianych a około 30% niedostatecznie odławianych. W innych województwach prawdopodobnie nie jest lepiej. Stan ten musi ulec jak najszybciej poprawie.

Szereg zespołów zarówno jeziorowych jak i stawowych tłumaczy się różnymi trudnościami jak brakiem transportu, środków lokomocji oraz brakiem ludzi. Trudności te oczywiście istnieją, ale tylko częściowo wpływają na realizację planu. Powinniśmy wziąć sobie do serca słowa prezydenta Bolesława Bieruta, który na VII Plenum powiedział:

„Analiza pracy wykazuje, że w wielkiej ilości wypadków, w braku siły roboczej leży przyczyna, lecz w nieporządku panującym w zakładzie, w złej organizacji pracy, w rozluźnieniu dyscypliny, w bumelanctwie, w marnotrawstwie siły roboczej i niewłaściwym jej wykorzystaniu“.

W świetle tych słów oraz uchwał i wytycznych VII Plenum dyrektorzy zespołów winni przeanalizować gospodarkę na swoich zespołach i jak najszybciej zlikwidować niedociągnięcia i usunąć przeszkody wpływające hamująco na wykonywanie planów.

Na odcinku gospodarki stawowej nie można jeszcze ściśle przeanalizować wyników wykonania planu na I półrocze. Niemniej jednak można już dziś stwierdzić, że wiele zespołów, które przeanalizowały błędy popełnione w ubiegłym roku, wyciągały z nich wnioski i umiały walczyć z powstającymi trudnościami, plan nie tylko wykonują, ale i przekraczają. Do tych przodujących zespołów należą: Milicz, Chojnów, Pszczyna, Miłostaw, Przemków i inne. Zespoły te pielęgnują starannie swoje stawy, walczą skutecznie z twardą roślinnością i owocem ich pracy będą dobre wyniki w produkcji. Szereg zespołów potrafiło sobie również we własnym zakresie rozwiązać zagadnienie paszy, stanowiące jedną z poważniejszych naszych trudności

w podwyższeniu produkcji stawowej. Do takich, nielicznych zresztą zespołów, należą: Kołaczek, Miłostaw i Pytówice, które umiały bić się o paszę, wykorzystując wszystkie dostępne miejscowe źródła i posiadają pełne pokrycie zapotrzebowania na pasze do końca sezonu hodowlanego.

W dalszym ciągu swego przemówienia dyr. Kociubiński omówił zagadnienie planów finansowych i bilansów półrocznych. Niestety stosunek większości dyrektorów zespołów do spraw finansowych pozostawia bardzo wiele do życzenia. Dyrektorzy zespołów nie interesują się wykonywaniem planów wartościowych, nie analizują bilansów, kosztów własnych i traktują zagadnienia finansowe i buchalterię pobieżnie jako coś co interesuje wyłącznie głównego księgowego. To nastawienie dyrektorów musi się zmienić. Dyrektor jest odpowiedzialny nie tylko za wykonanie planu produkcji, planu ilościowego, ale i za wykonanie planu wartościowego i planu finansowej realizacji produkcji. Bilanse finansowe miesięczne, półroczne i roczne, stanowiące wierne odbicie działalności zespołu, trzeba stale analizować, wyciągać z nich właściwe wnioski i zwracać stała baczną uwagę na te odcinki, które na podstawie bilansu są zagrożone i których realizacja nie postępuje zgodnie z planem.

Plany finansowe i bilanse należy również w sposób przystępny i jasny omawiać z załogami, robotnikami i rybakami liniowymi, zainteresować ich zagadnieniami finansowymi i wskazywać im w jaki sposób ich praca i działalność odbija się na wynikach finansowych całego zespołu. Zainteresowanie rybaków zagadnieniami kosztów własnych i uświadomienie im, w jaki sposób i w jakim stopniu oni sami przyczynić się mogą do ich obniżenia, da na pewno jak najlepsze wyniki.

Poważną bolączką jest jeszcze ciągle deficytowość naszych placówek. Spośród zespołów jeziorowych wyróżniają się pod względem dochodowości zespoły: Kruszwica, Mikołajki Szwaderki i Mikołajki, do najgorszych należą: Czaplinek, Wałcz, Morzyczyn, Pełczyce i Lipiany.

W dalszym ciągu referatu prelegent omówił sprawy współzawodnictwa, racjonalizatorstwa, zagadnienia młodzieżowe oraz sprawy wciągnięcia do pracy w rybactwie naszych kobiet, które w wielu innych dziedzinach naszej produkcji skutecznie dorównują w pracy mężczyznom.

W zakończeniu swego referatu mówca stwierdził, iż w rybactwie PGR mamy poważne osiągnięcia i produkcja stawów i jezior stale się powiększa. Mamy jednak szereg bardzo poważnych niedociągnięć i braków, które musimy systematycznie i konsekwentnie usuwać, ażeby zwiększać produkcję i jak najszybciej podnieść na wyższy poziom naszą socjalistyczną gospodarkę rybną.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której przedstawiciele poszczególnych zespołów w nawiązaniu do referatu charakteryzowali pracę swych placówek.

Po zakończeniu dyskusji ob. inż. Kwiatek z CZR omówił sprawy inwestycyjne podkreślając niedociągnięcia w wykonawstwie inwestycji, dokumentacji i udzielając wskazań odnośnie przygotowania się do sprawnego i terminowego wykonania inwestycji w roku 1953.

Podsumowania narady dokonał dyrektor naczelny Kociubiński, który zaapelował do obecnych o dołożenie wszelkich wysiłków dla zwycięskiego wykonania planu na rok 1952 i przyczynienia się w ten sposób na swoim odcinku w myśl wytycznych VII Plenum do szybszego realizowania planu 6-letniego i umocnienia spójni między miastem i wsią.

Nagroda państwowa za osiągnięcia w rybactwie

Prezydium Rządu na posiedzeniu w dniu 17 lipca 1952 roku na wniosek Komitetu Nagród Państwowych, dając wyraz szczególnej opieki państwa nad rozwojem nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki, o wszechstronny rozwój kultury narodowej w Polsce Ludowej — postanowiło przyznać nagrody za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki za rok 1952.

Wśród nagrodzonych nie zabrakło i przedstawiciela rybactwa. W dziale postępu technicznego, sekcja rolniczo-leśna nagrodę III-go stopnia otrzymał ob. **Wacław Terlecki**, szef Działu Rybactwa Jeziorowego w Centralnym Zarządzie Rybactwa podległym Ministerstwu PGR — za cztery pomysły racjonalizatorskie dotyczące hodowli ryb i raków.

Narada produkcyjna spółdzielni rybackich

W dniu 15 lipca br. odbyła się w Warszawie trzecia z kolei w tym roku narada produkcyjna spółdzielni rybackich śródlądowych. Narada poświęcona była krytycznemu omówieniu wykonania planu połowów za I półrocze br., planu zarybienia, planu inwestycyjnego oraz omówienia środków zabezpieczenia wykonania planu połowów za II półrocze i planu rocznego.

W naradzie wzięli udział przewodniczący zarządów spółdzielni, kierownicy przodujących zespołów rybackich oraz inspektorzy rybacy Branzowych Związków Spółdzielni Pracy.

Naradę zagał wiceprezes ZSP i Rz. ob. inż. Z. Gross, stwierdzając iż spółdzielnie rybactwa śródlądowego zrzeszone w ZSP i Rz. łącznie nie wykonały planu półrocznego. Plan został wykonany jedynie w 84%. Do przodujących spółdzielni w I półroczu należały spółdzielnie: Mieszkowice — 128% wykonania planu półrocznego, Kwidzyn — 107%, Wyszogród — 105%. Pozostałe spółdzielnie wykonały plan w wysokości od 55,6% (spółdzielnia Krosno) do 92,7% (spółdzielnia Toruń).

Świadczy to o zbyt małej mobilizacji członków niektórych spółdzielni, wciąż jeszcze niedostatecznej pracy uświadamiającej wśród rybaków oraz o słabej aktywności zarządów, które wykazują często obojętny stosunek do wykonywania planu przez poszczególne zespoły. Zarząd ZSPiRz nie będzie dłużej tolerować tego stanu i w przyszłości będzie wyciągać odpowiednie sankcje do zarządów spółdzielni nie wykonujących swych planów. Z drugiej strony zarządy spółdzielni dobrze wywiązujących się ze swych zadań oraz ich brygady przodujące będą nagradzane z funduszy ZSPiRz.

Na naradzie należy ujawnić wszystkie błędy i niedociągnięcia hamujące wyniki pracy spółdzielni i opracować konkretne wnioski zmierzające do poprawienia obecnej sytuacji na odcinku wykonywania planu 1952 r. który jest decydującym dla wykonania planu 6-letniego.

Następnie referat na temat pracy kulturalno-oświatowej wygłosił ob. Leparski z ZSPiRz. Prelegent scharakteryzował rolę i zadania samorządu spółdzielczego, poświęcając szczególną uwagę omówieniu pracy komisji rewizyjnej w spółdzielni. Komisja Rewizyjna nie jest, jak to się powszechnie uważa, organem kontrolującym jedynie gospodarkę finansową Zarządu, lecz całość pracy spółdzielni. Winna ona mobilizować członków do wykonywania planów, troszczyć się o sprawy socjalno-bytowe i kulturalno-oświatowe, dbać o rozwój ruchu współzawodnictwa oraz kierować pracą polityczno-wychowawczą.

Z kolei mówca przeszedł do omówienia pracy kulturalno-oświatowej, która dotychczas była w spółdzielniach zaniedbana, zapowiadając, że od roku 1952 akcja ta będzie traktowana przez Zarząd ZSPiRz na równi z zagadnieniami produkcyjnymi.

Praca kulturalno-oświatowa powinna być prowadzona w 3 kierunkach: pracy ściśle oświatowej celem dokształcenia fachowego, pogłębiania świadomości ideowo-politycznej,

rozwoju czytelnictwa itd, propagandy masowej oraz pracy artystycznej. Na zakończenie prelegent podkreślił konieczność jak najszybszego spopularyzowania wśród rybaków-spółdzielców czasopisma fachowego „Gospodarka Rybna”. Rozpowszechnienie i czytelnictwo tego czasopisma stanowi ważny element działalności kulturalno-oświatowej, uświadomienia politycznego i podnoszenia kwalifikacji zawodowych rybaków i dlatego czasopismo to powinno docierać do każdego rybaka a na naradach powinny być dyskutowane zagadnienia poruszane w tym czasopiśmie.

Po referacie wywiązała się dyskusja na temat form zorganizowania akcji kulturalno-oświatowej w spółdzielniach rybackich, po czym przedstawiciele poszczególnych spółdzielni składali sprawozdania z działalności i przebiegu wykonania planu połowów oraz planu zarybienia za I półrocze.

Z kolei ob. poseł P. Typiak z ZSPiRz, sekcja rybacka, omówił szczegółowo wyniki pracy spółdzielni za I półrocze i dokonał jednocześnie podsumowania narady. Charakteryzując przyczyny niewykonania planu w I półroczu mówca podał jako przyczyny: zbyt duże przecieki ryb, słabe wyposażenie w sprzęt sezonowy i zbyt wolne wprowadzanie nowego sprzętu i nowych metod połowu, słaby kontakt kierownictwa spółdzielni z poszczególnymi zespołami oraz zbyt słabą kontrolę połowów. Przecieki ryb oprócz zbyt słabej akcji uświadamiającej i wychowawczej mają swoje źródło i w tym, iż wiele spółdzielni ma zbyt dużo rybaków. Wpływa to automatycznie na niską przeciętną połowu na jednego rybaka i co za tym idzie, zbyt małe zarobki rybaków, którzy traktują swój zawód jako uboczne zajęcie lub też szukają dodatkowych zarobków na nielegalnej drodze. Należy zatem w myśl uprzednich zarządzeń ZSPiRz o weryfikacji członków spowodować odejście z szeregu spółdzielni tych wszystkich, którzy mają inne zajęcie i traktują swą pracę w spółdzielniach rybackich dorywczo oraz tych, którzy posiadają gospodarstwa rolne o powierzchni powyżej 3 ha. Ilość rybaków należy dostosować do faktycznych możliwości połowowych i dążyć do tego, aby przeciętny odłów na jednego czynnego rybaka wyniósł 1500 kg rocznie, co winno zapewnić pełne utrzymanie rybaka.

Następnie ob. poseł Typiak omówił sprawy planowania połowów miesięcznych z rozbićciem na tygodnie i dostosowaniem terminów odbioru ryb przez CR, sprawy wyposażenia spółdzielni w motorowy tabor pływający, przygotowanie się do akcji zmagazynowania w ciągu najbliższej zimy dostatecznych zapasów lodu, co w roku bieżącym zostało w niektórych spółdzielniach zaniedbane, walkę z kłusownictwem oraz szkolenie kadr, zwłaszcza młodych rybaków.

Na zakończenie ob. poseł Typiak zaapelował do obecnych o wzmoczenie swych wysiłków celem odrobienia zaległości w wykonaniu planów za I półrocze, wykonania i przekroczenia planu rocznego i dotrzymania kroku klasie robotniczej w rytmicznym wykonywaniu planów produkcyjnych.

Akcja zarybieniowa na Zalewie Szczecińskim

Akcja zarybieniowa, jaką na Zalewie Szczecińskim i jeziorze Dąbskim rokrocznie przeprowadza MİR, Ekspozytura w Szczecinie, w bieżącym roku miała następujący przebieg. W kampanii szczupakowej przy zbiorze ikry brali udział członkowie spółdzielni „Certa” i częściowo rybacy z „Piasta”. Ilość uzyskanej ikry wyniosła 379 litrów, co stanowiło 159,7% planowanej ilości. Największą ilość ikry dostarczyli rybacy ze Stołecznina (spółdzielnia ob. Kwiatkowski) 178 litrów i Wolin 57 litrów. Trzebież dostarczyła tylko 2 litry z tego względu, że w miesiącach wiosennych na pełnym Zalewie był bardzo niski poziom wody, który uniemożliwił tarlakom wpływanie do wód płytkich znajdujących się na pobliskich łakach, tym samym stworzone zostały warunki nie dające możliwości ich odłowu.

Podkreślić należy, że na punkcie wylęgowym, dozorowanym przez kierownika Ekspozytury MİR ob. Strawińskiego, dobry egzamin zdały szkła typu „Weiss”, nato-

miast butle typu „Chase” okazały się niepraktyczne i dały znacznie gorsze wyniki.

Na aparatach obsadzono 254 l zaoczkowanej ikry, z czego przeciętnie otrzymano 38,6% dobrego wylęgu. Zalew Szczeciński otrzymał 1 675 000 sztuk wylęgu szczupaka — jezioro Dąbskie 3 225 000 sztuk. Reszta pozostałej ikry umieszczona została bezpośrednio na wodach Dąbia w ilości 18 l, Stołeczyna 50 l i Wolina 57 l.

Akcja sandaczowa udała się trochę gorzej z powodu nieprzychylnych warunków atmosferycznych w okresie tarła sandacza oraz zlej początkowo organizacji dostawy sadzów szwedzkich i jałowca przez Spółdzielnię „Certa”.

Na 80 000 000 ziarn ikry zaplanowanych do uzyskania zdołano otrzymać tylko 74,2%.

Od zorganizowanych trzech punktów wylęgowych uzyskano: w Dąbiu 44 750 000 sztuk ziarn i w Nowym Warpnie 14 600 000 sztuk.

Trzeci punkt Stepnica nie zdał egzaminu, gdyż Spółdzielnia „Piaśt” z Wolina nie potrafiła na tamtejszych rowiskach zorganizować cdlowu tarlaków.

W bieżącym roku akcję zarybieniową przeprowadzał MIR wspólnie ze Związkiem Branżowym Spółdzielni Rybackich, ponieważ na stacjach wylęgu sandacza produkowano również materiał zarybieniowy i dla rybackich spół-

dzielni śródlądowych. Z ogólnego stanu zebranej zaoczko- wanej ikry Spółdzielnia w Głogowie otrzymała 10 274 000 sztuk ziarn, a Spółdzielnia Rybacka w Krośnie Odrzań- skim 4 500 000 sztuk. Ze względu na to, że tarło sandacza było ciągle przerywane przez obniżanie się temperatury powietrza i wody należy, pomimo niewykonania całości planu, akcję sandaczową uważać w tym roku za udaną.

Obrót i przetwórstwo

Wyróżnienie pracowników Centrali Rybnej z okazji Święta 22 lipca

Minister Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego udzielił pochwały i przyznał nagrody za dotychczasową pracę niżej wymienionym pracownikom Centrali Rybnej.

Nagrody otrzymali: ob. Kortański Wacław — dyrektor Zakładów Remontowo-Montażowych Szczecin, Waizecha Jan — majster ślusarz Zakł. Rem.-Montażowych Szczecin, Standura Selma — robotnica Zakł. Rybnych nr 7 w Gdyni, Sadowska Janina — robotnica Zakł. Rybnych nr 9 w Łe- bie, Naleśnik Zuzanna — przodująca wędzarka Zakł. Ryb- nych nr 6 w Chorzowie, Dias Zygmunt — robotnik Zakł. Rybnych nr 3 w Gdyni, Proszowski Edmund — dyrektor Zakł. Ryb. nr 16 w Chorzowie, Polewski Tadeusz — dy- rektor Zakł. Ryb. nr 4 w Chojnicach, Szczygielski Stani- sław — kierownik hurtowni we Włocławku, Gładysz Cze- sław — z-ca dyr. do spraw handlowych Woj. Biura w Cho- rzowie.

Niezależnie od powyższego odznakę przodownika pracy otrzymali następujący pracownicy: ob. Ringwelski Franci- szek, Grzonkiewicz Kazimierz, Knitter Irena — robotnicy Zakładów Rybnych nr 4; Kietliński Jarosław — kierownik produkcji, Biedunkiewicz Jadwiga, Kos Stanisław, Pie- czyńska Maria, Wojtaszek Franciszek — robotnicy Za- kładów Rybnych nr 14; Kindli Agnieszka, Broł Małgorzata, Naleśnik Zuzanna, Sojka Julia, Koziołek Elżbieta — robot- nice z Zakładów Rybnych nr 6; Roszak Czesława, Kcryn Stanisław — robotnicy z Zakładów Remontowo-Budowl- nych w Szczecinie.

Poza tym w dniu 1 maja br. złoty krzyż zasługi otrzy- mał dyrektor Polewski Tadeusz z Zakł. Rybnych nr 4 w Chojnicach, a w dniu 22 lipca br. inż. Turzański — kie- rownik działu inwestycyjnego Woj. Biura CR w Szczecinie otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Wykonanie planu Centrali Rybnej w I półroczu

W dniu 4 lipca br. Centrala Rybna złożyła Ministrowi Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego meldunek o wyko- naniu państwowego planu produkcji II kwartału 1952 r. i planu za I półrocze.

Plan II kwartału br. został wykonany w 113,7%, a plan półrocza w 102%. W poszczególnych pozycjach wykonano plan II kwartału br. jak następuje:

Wykonanie	Wskaźnik wzrostu do roku 1951
konserwy	107,5% 123%
marynaty	105,6% 187%
ryby wędzone	124,0% 73%
tran techniczny	125,9% 152%
tran leczniczy	175,0% —

Plan półroczny wykonano w konserwach w 111%, w ma- rynatkach w 142%, w rybach wędzonych w 87%, tran tech- niczny w 134%, a tran leczniczy w 103%.

Plan roczny został wykonany w I półroczu w 54,5%.

Niewykonanie planu półrocza na odcinku ryb wędzo- nych zostało spowodowane tym, że w okresie marzec — kwiecień br. obowiązywał zakaz wędzenia dorsza. Później zakaz ten został zniesiony. Jest to też jedyna pozycja, która nie wykazuje wzrostu w stosunku do produkcji w roku 1951. Zwraca uwagę bardzo poważny wzrost pro- dukcji marynat. Widzimy też z podanych wyżej danych, że produkcja Centrali Rybnej także i asortymentowo plany wykonuje. Pozycja np. konserw w zalewie olejowym, któ-

ra dotychczas była wykonywana w niewielkim procencie, a nadrabiano braki produkcją konserw w zalewie pomi- dorowej — została wykonana w II kwartale br. w 99,5%, a w I półroczu w 124%.

Do tego rodzaju wykonania planów przyczyniły się przede wszystkim zobowiązania podjęte przez załogi za- kładów z okazji urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i 1 Maja.

Plan hurtu za II kwartał Centrala Rybna wykonała w 102,2%, a plan półroczny — w 100,3%. Wartościowo plan hurtu został wykonany w II kwartale w 111,6%, a w pierwszym półroczu — w 114%.

Plan roczny na odcinku hurtu wykonała Centrala Rybna w ciągu I półrocza ilościowo w 49,3%, a wartościowo w 51,5%.

Masa rynkowa wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o 33%.

Należy podkreślić z uznaniem fakt wykonania i prze- kroczenia planów produkcji i hurtu Centrali Rybnej, po- mimo niewykonania planu przez głównego dostawcę, ja- kim jest rybołówstwo morskie.

Dla wykonania planu Centrala Rybna zmuszona była wykorzystać w poważnym stopniu rezerwy surowca na- gromadzone na chłodniach. Należy mieć nadzieję, że w drugim półroczu sytuacja połowowa poprawi się na lepsze, co umożliwi nie tylko wykonanie planu produkcji i hurtu CR w drugim półroczu, ale uzupełni z powrotem naruszo- ne rezerwy.

Wyniki połowów morskich za I półrocze i ich wpływ na dystrybucję

W ciągu I półrocza rybołówstwo morskie wykonało 42% planu rocznego, łowiąc 52.700 ton ryb.

Plan I półrocza został wykonany w 81,2%. Powodem nie- wykonania planu było przede wszystkim niewykonanie planu połowów dorsza, który to został wykonany w 79,7%. Plan śledzia został wykonany w 96,9%, a ryb zalewowych w 104,7%.

Pomimo, że plany nie zostały wykonane, wyniki poło- wów są znacznie lepsze niż w roku ubiegłym, kiedy to w analogicznym okresie złowiono tylko 41.200 ton ryb. Wzrost zatem w porównaniu do I półrocza 51 r. wynosi 26%.

Jeżeli chodzi o wykonanie planów przez poszczególne sektory, to przedsiębiorstwa państwowe wykonały plan w 76,3%, spółdzielczość w 87,9%, a rybacy indywidualni w 84,2%. Udział przedsiębiorstw państwowych w poło- wach wynosił 45% (w r. 1951 udział ten wynosił 40%). Z przedsiębiorstw państwowych najlepiej wykonało plan Przedś. Połowów Dalekomorskich „Dalmor” — 111% (śledzie 278%, dorsz 107%, inne 244%). Przedsiębiorstwo „Barka” w Kołobrzegu wykonało plan w 70%. Pozostałe przedsiębiorstwa („Arka”, „Kuter” i „Korab”) w granicach 60—65%. Połowy przedsiębiorstwa „Dalmor” stanowiły 40% ogólnych połowów przedsiębiorstw państwowych, po-

łowy „Arki” — 40,6%, a pozostałe 19,4% dały przedsiębiorstwa „Kuter”, „Korab” i „Barka” — mniej więcej równomiernie.

Trzeba podkreślić, że I półrocze to przeważnie połowy dorsza, które stanowiły 88% połowów. W II półroczu wchodzimy w okres połowów śledzia, który przeważać będzie zwłaszcza w miesiącach sierpień, wrzesień i październik.

Na tle podanych powyżej danych warto zanalizować wyniki połowów w ostatnich miesiącach półrocza, a więc w maju i czerwcu i wpływ ich na dystrybucję.

Operatywny plan połowów w maju br. wykonano w 42% (przy czym plan połowów dorsza jedynie w 35%), plan połowów w czerwcu br. wykonano w 51%. Tymczasem Centrala Rybna była przygotowana do odbioru przeszło dwukrotnie większej masy towarowej, a plany dystrybucji były bardzo wysokie. Mimo niedostarczenia przewidzianej masy towarowej przez rybołówstwo morskie Centrala Rybna swoje plany wykonała — ale jakim kosztem?

Centrala Rybna musiała całkowicie przestawić swoją pracę, zmienić kierunek swego planu transportowego. Zamiast z wybrzeża do głębi kraju — szły wagony z chłodni składowych w głębi kraju do hurtowni wojewódzkich, a nieraz i na wybrzeże. Poniesiono w związku z tym znaczne koszty. Poważnie nadwyżężono rezerwy, które zasad-

niczo były przygotowane na okres rzeczywiście mniejszych połowów dorsza w miesiącach lipcu i sierpniu, a nieraz i wrześniu.

Wynikało by z tego, że plany operatywne połowów w II kwartale były niewłaściwie skonstruowane, o czym zresztą najlepiej świadczą dane procentowe z wykonania planów operatywnych poszczególnych miesięcy: w styczniu plan operatywny wykonano w 103%, w lutym — w 104%, w marcu — w 72%, w kwietniu — w 76%, w maju — w 42%, w czerwcu — w 51%.

Państwowy plan półrocza, niższy o 9 tys. ton od sumy planów operatywnych w I półroczu, wykonano tylko w 81,2%.

Wydaje się, że należy zrewidować system planowania operatywnego w rybołówstwie morskim, gdyż zbyt duże różnice między ustalonymi planami operatywnymi a ich faktycznym wykonaniem, przekraczającym nawet 50%, może zachwiać wiarę u wykonawców w realność planów operatywnych i działać nawet demobilizująco. Jednocześnie zbyt daleko idące niewykonanie planu operatywnego powoduje bardzo poważne perturbacje u odbiorcy, który musi nieraz dokonać bardzo poważnych wysiłków i to b. dużym kosztem, aby operatywne plany dystrybucji, budowane w oparciu o operatywne plany połowów i plany floty, uratować posiadanymi rezerwami.

WĘDKARSTWO

Więcej konceptu i światła...

Wędkowanie jest przyjemnością dla ludzi prostych. Wystarczy przypatrzeć się postaciom robociarskim, które po codziennej pracy pomimo zmęczenia ciągną nad wolę, by wypocząć, nabrać świeżych sił do intensywniej i twórczej pracy, no i — by złapać rybę. Ostatecznie idzie się przecież na ryby, podobnie jak myśliwy chodzi na polowanie aby upolować zwierzynę. Pod tym względem wędkarstwo nie różni się na pewno w niczym od myślistwa. Wpadało by może wymienić jeszcze w tym miejscu te wszystkie przeżycia i radości, które wędkarz wynosi ze sobą znad rybnego łowiska, a które nie zawsze należy mierzyć ilością złowionej przez niego ryby. Ale to są sprawy czysto osobiste tych wszystkich wędkarzy, którzy wędkowanie pojmują postępowo i uczciwie. O tym nie będziemy mówili. Może się ktoś pobłażliwie uśmiechać czy pokpiwać — ale ostatecznie wędkarstwo najmniej chyba każdemu przeszkadza.

Oczywiście pozostaje zagadnienie — ryby. Tak zwane zagadnienie towarowej masy rybniej, podobnie zresztą jak w myślistwie — zwierzyny. Problem niełatwy do rozwiązania na płaszczyźnie wędkarstwa, w dobie usilnego dążenia do zaspokojenia równomiernie konsumpcyjnych potrzeb ludności. PGR mówią, że wędkarze zawalają ich plany, spółdzielczość rybacka udowadnia, że wędkarze również zawalają ich plany. W tym stanie rzeczy wentyluje się najrozmaitsze pomysły i projekty ustawienia wędkarstwa przez postawienie mu pewnych ram i sposobów rzekomo „doskonalszych” — wyżycia się. Ten problem „ustawiania” przybrał ostatnio cechy choroby przewlekłej i chronicznej. Temu zagadnieniu również rzekomo miał być poświęcony, odbyty w maju, Zjazd Walny PZW w Warszawie. Niestety! Właśnie w najbardziej węglowym punkcie — nazwijmy go znowu „ustawieniom” zjazd odroczonego alendasa graecas!

*

Jest oczywiste, że problem wędkarstwa jako organizacji, nie jest zagadnieniem kluczowym w naszych sprawach ogólnonarodowych. Są sprawy ważniejsze od wędkarstwa. Nie należy jednak zapominać, że istnieje problem blisko 100.000 ludzi żywych, problem szerokich, robotniczych mas wędkarskich. PZW wypada i należy właściwie ustawić. Albo więc wędkarstwo będzie sportem w zyswym i dosłownym tego słowa znaczeniu, albo łowiectwem

z pewnym zakresem gospodarowania. Zagadnienie to nie jest wcale łatwe do rozwiązania. Nie można do niego podchodzić jedynie od strony rachunku i zarządzeń od biurka. Najlepsze chęci, nie poparte sercem i zrozumieniem całokształtu spraw związanych z wędkarstwem — a przede wszystkim — bez wnikliwego rozważenia wszystkich stron jego wychowawczej, społecznej i gospodarczej działalności — mogą jedynie zarówno wędkarstwu, jak i gospodarce rybnej przynieść niepowetowane szkody. Przecież zrzeszenie tylu tysięcy wędkarzy oraz wychowanie i uświadczenie ich — jest jednak najlepszym sposobem zwalczania klusownictwa rybnego.

Kto więc ma obowiązek podjęcia sprawy „ustawienia” PZW? Oczywiście, że naczelne władze wędkarskie. Nie można czekać, aż czynnik wyższe zechcą nas ustawić. Sami musimy wyjść z koncepcją, z programem ideowym, sami musimy ustalić swoje tezy programowe i wreszcie sami musimy podbudować je jasnym planem pracy programowo-organizacyjnej. To ułatwi czynnikom najwyższemu zrozumienie potrzeby istnienia w odpowiednich i celowych ramach postępowego wędkarstwa. To wreszcie umożliwi im zajęcie odpowiedniego stanowiska.

Oczywiście, to opracowanie koncepcyjne nie może być monopolem takiego wyłącznie Okręgu, gdzie działalność wędkarstwa danego regionu ma charakter jednostronny. Są okręgi wędkarskie, gdzie np. w ogóle nie ma zagadnień gospodarczych, względnie są one nieznaczące. A są okręgi, gdzie niezwykle poważne zagadnienia gospodarcze, równoważą harmonijnie związkową pracę organizacyjną i sportową. Nie można więc ustawić organizacji pod kątem wzdęcia warunków i potrzeb tylko jednego okręgu. Jeżeli zajdzie potrzeba wypada się zastanowić, czy nie zdecentralizować pewnych dziedzin działalności związkowej i zostawić je okręgom. Wzorowa współpraca tych okręgów z wojewódzkimi radami narodowymi i jeszcze silniejsze powiązanie się z czynnikami partyjnymi — na pewno da dobre wyniki w takim układzie. Szczególnie na odcinku wykonywania planów produkcyjnych i zarybieniowych.

*

Czas wreszcie, aby naczelne władze związkowe ruszyły to zagadnienie, zaczerpnęły trochę sił oraz drożdży z terenu i od mas i zabrały się wreszcie do „ustawiania”. Ostatecznie w terenie jest blisko 100 tysięcy wędkarzy...

Piscator

„Nieśmiertelne” kłusownictwo

W każdej organizacji i na każdym zebraniu wypływają sprawy tzw. „nieśmiertelne”. Mówi się o nich, walczy z niestabnącą pasją. Tak, z pasją, bo jednak, mimo wielu starań, zazwyczaj sprawy „nieśmiertelne” są takimi bez cydysłowu.

Taką sprawą jest w naszej gospodarce kłusownictwo. Racjonalna bowiem hodowla ryb odgrywa w dwuletnim planie rozwoju produkcji mięsa dużą rolę. No i nie tylko hodowla. Także i racjonalna dystrybucja. Jednej zaś i drugiej bruzdzi właśnie kłusownictwo.

Wyraz ten w rozmaitych przypadkach, odmianach i zestawieniach przewijał się z ową niestabną pasją także i na niedawnym walnym zebraniu okręgu krakowskiego Polskiego Związku Wędkarskiego. Delegaci z Tarnowa, Żywca, Nowego Sącza, Chrzanowa, Oświęcimia przytaczali całymi seriami „opowieści kłusownicze”.

Były to i zdarzenia indywidualne jak np. „potyczka” na Popradzie pod Bystrem strażników PZW z kłusownikiem, który rzucił się z pięściami na przedstawicieli gospodarza tych wód — PZW — aby odebrać zarekwirowane mu prawnie narzędzie połowu. (Sprawę skierowano do prokuratora). I były to epopeje o charakterze tak masowym jak masowy jest kłusowniczy odłów ryb na przepławkach dunajskich, gdzie zarazem działa kłusownicza „centrala zbytu” à 6 zł za 1 kg. (Takie właśnie „centrale” powodują, że w skali ogólnopolskiej — jak mówią raporty straży rybackich — ponad 25% planowej produkcji ryb rzecznych pada nieplanową „ofiara” kłusowników).

Nie dziwimy się zatem, że w biurach krakowskiego okręgu PZW jest po prostu całe archiwum spraw kłusowniczych. Wśród stosu ponad 100 skarg, wniesionych do władz przeciwko indywidualnym kłusownikom (są między nimi niestety często i zarejestrowani wędkarze, którzy przekraczają uprawnienia swej karty), znajdziemy i taki rodzynek jak pismo do Woj. Komendy MO w Krakowie z prośbą o „zaopiekowanie się” gminą Wawrzeńczyce w pow. bocheńskim, gdyż cała tamtejsza ludność specjalizuje się w masowym kłusownictwie. Są także i sprawy mniej szablonowe jak np. zawarty w piśmie do prezydium PRN w Nowym Targu wniosek o ukaranie w trybie administracyjnym Zwirowni PKP w Czarnym Dunajcu. Kierownictwo tej placówki, nie porozumiewając się z użytkownikiem tamtejszych wód — PZW — wykonało przepok na Czarnym Dunajcu pod miejscowością Wróblówka, co spowodowało osuszenie koryta na przestrzeni około 2 km. Skutek? Zniszczenie 6 tarlisk pstrągowych, wygubienie tysięcy sztuk narybku no i fragment klasycznego kłusownictwa: wybranie przez robotników Zwirowni i mieszkańców Wróblówki setek mniejszych i większych ryb.

Na tym „czarnodunajckim” przykładzie widzimy, jak wielki zakres ma pojęcie kłusownictwa. To nie tylko łowienie ryb bez zezwolenia, nie tylko połów wbrew przepisom ochronnym, nie tylko używanie narzędzi kaleczących — to także uszkodzenie tarlisk, niszczenie ikry.

Wszystkie te przypadki karze ustawa o rybołówstwie grzywnami od 75 do 4.500 zł lub aresztem do 3 miesięcy, orzeczenia zaś skazujące wydają Gminy i Powiatowe Rady Narodowe w postępowaniu karno-administracyjnym.

Czy jednak wydają? Z zasady tak — są wszakże wyjątki, które w każdym razie nie wpływają hamująco na kłusowników. Np. w Żywieckim zawodowy kłusownik, którego złapano na gorącym uczynku, któremu udowodniono, że nie ma żadnego zajęcia, skazany został na... 10 zł grzywny. Referent bowiem zadowolili się tłumaczeniem, że żona kłusownika jest... w poważnym stanie i właśnie tego dnia zachciało jej się rybki...

Wielokrotnie omawiana w fachowej prasie rybackiej bierność i zbyt tolerancja organów sądowiczych, zmusiła Polski Związek Wędkarski do interwencji poprzez Radę Państwa. Okazało się bowiem, że gdy np. w podwarszawskiej miejscowości Góra Kalwaria dwóm zatwardziałym kłusownikom „wlepiono” po 3 miesiące aresztu, w kilka dni potem 86 ich kolegów „po fachu” zgłosiło się na członków PZW, wołając już raczej rygory i ograniczenia związkowe, niż ryzyko dotkliwej kary. A już rzeczą Związku będzie ludzi tych odpowiednio wychować, wytłumaczyć im, że ryba jest dziś własnością społeczną i że gospodarowanie nią musi również odbywać się w ramach planu.

Najszybciej jednak i najskuteczniej uderzy w kłusownictwo wniesiony ostatnio do władz ministerialnych projekt krakowskiego okręgu PZW, dotyczący zakazu posiadania sprzętu rybackiego. Dotychczas bowiem zajęciu podlegał tylko sprzęt napotkany bezpośrednio nad rzeką, ale już kilkadziesiąt metrów od brzegu kłusownik mógł spokojnie trzymać nawet cały magazyn sieci, czerpaków, węgierzy itp.

Przynajmniej zatem prawo nabywania i posiadania sprzętu tylko użytkownikom wód śródlądowych: PGR, Rybackim Spółdzielniom Pracy i Polskiemu Związkowi Wędkarskiemu — mówi wniosek, przewidując za nieuprawnione posiadanie narzędzi rybołówstwa takie same kary administracyjne, jak za kłusownictwo.

Jest jeszcze jeden rodzaj kłusownictwa — popularny zwłaszcza w okresie wakacyjnym, który nie da się podciągnąć pod kary administracyjno-sądowe. To kłusownictwo nieświadome, uprawiane z namietnością przez młodzież przebywającą na koloniach. Wyobraźcie sobie te tysiące młodocianych obywateli, które szukając ochłody brodzą w każdym strumyczku, w każdym potoku i przy okazji łowią „ryby”. Piszę w cudzysłowie, bo ta ręcznie zdobywana pod kamieniami zdobycz, to w 90% dopiero narybek, który „gwoli swawoli” ginie bez pożytku. I chociaż władze szkolne wystosowały już odpowiednie okólniki, warto, aby miejscowi wędkarze uświadomili każdy turnus kolonijny przy którymś z pierwszych ognisk obozowych o szkodliwości takiego „rybołówstwa” dla ogólnonarodowej gospodarki rybnej.

Bo „czym skorupka za młodu nasiąknie...”

Jan Rotter (Kraków)

Zawody wędkarskie okręgu poznańskiego

W dniu 3 sierpnia br. odbyły się w Poznańskim Okręgu zawody wędkarskie, w których zwycięzcami wg kolejności miejsc zostali:

I — kol. Weiss Ignacy z koła PZW „Kolejarz” w Poznaniu.

II — kol. Szura Józef z koła PZW w Szamotułach.

Zwycięzcy wchodzą automatycznie do dalszych rozgrywek już na szczeblu ogólnozwiązkowym. Zawody miały wysoki poziom i były wzorowo zorganizowane. Nad stroną techniczną i organizacyjną czuwali pracownicy biura Okręgu oraz Komisja Gospodarcza Okręgu wraz z przewodniczącym.

**WYBORY 26 PAŹDZIERNIKA — TO WIELKA MANIFESTACJA JEDNOŚCI
NARODU POLSKIEGO W WALCE O POKÓJ I SOCJALIZM**

RYBY MAJA GŁOS

Ryby pływające na boku

Spośród ryb morskich do najciekawszych pod względem budowy swego ciała i trybu życia należą płastugi, popularnie zwane flądrami. Są to bowiem jedyne zwierzęta wśród kręgowców, które posiadają asymetryczną budowę ciała.

Płastugi nie od razu przybierają swoją asymetryczną postać. Wylęgnięte z jaj pelagicznych młode rybki-larwy są zbudowane całkowicie symetrycznie, posiadają typowy dla większości gatunków ryb wrzecionowaty kształt ciała i w niczym nie przypominają swego późniejszego wyglądu. Początkowo pływają zupełnie normalnie, tak jak wszystkie inne ryby, grzbietem ku górze i stroną brzuszną ku dołowi i z każdej strony głowy posiadają symetrycznie umieszczone oko. Wewnątrz ich delikatnego, prawie zupełnie przezroczystego ciała widać wyraźnie silnie rozwinięty pęcherz pławny. W tym okresie życia młodziutki fląderki, jeszcze nie zupełnie wykształcone, trzymają się swobodnej przestrzeni wody, w której poruszają się z dużą ruchliwością.

Po pewnym okresie czasu, u niektórych gatunków płastug jak np. u gładzicy (*Pleuronectes platessa* L.) po dojściu do długości 1 cm, pod wpływem bliżej nam nieznanych czynników, fląderki zmieniają swój dotychczasowy tryb życia i zaczynają pędzić życie bezczynne i osiadłe. Wędrują ku miejscom płytszym, ku brzegom i tam opadają na dno kładąc się przez coraz dłuższe odstępy czasu na piasku na jednym boku, prawym lub lewym. Najciekawsze jest to, że do tego zmiennego trybu życia przystosowuje się w niezwykle sposób cały organizm tej ciekawej ryby.

Na skutek przebywania na dnie na jednym boku kształt ciała staje się coraz bardziej płaski aż wreszcie przybiera kształt okrągły, talerzowaty tak charakterystyczny dla wszystkich płastug.

Bok ryby, przylegający do dna, pozostaje bezbarwny, podczas gdy na drugim boku tworzy się barwik, upodabniający fląderkę zupełnie do otaczającego dna. Pęcherz pławny, niepotrzebny przy dennym trybie życia, zanika zupełnie. Najdziwniejsza rzecz jednak dzieje się z okiem, umieszczonym od strony dolnej. Oko to całkowicie tam zbędne zaczyna „wędrować” i przemieszcza się stopniowo poprzez głowę na stronę górną, która w ten sposób zostaje wyposażona w dwa oczy. Wędrowka oka z jednej strony na drugą odbywa się wtedy, gdy kości czaszki nie są jeszcze wykształcone, lecz są miękkie i chropowate. W czasie tej wędrowki oka następuje pewne przekształcenie mięśni ocznych i wielka ruchliwość oczu, jaką obserwujemy u wykształconych już i dorosłych okazów ma prawdopodobnie z tym jakiś związek. Oczy fląder nie tylko mogą się poruszać we wszystkie strony, czego nie obserwujemy u innych ryb, lecz mogą być wysuwane i wciągane do oczodołów, podobnie jak to ma miejsce u żab.

Oprócz oka również i cała głowa skręca się skośnie a z nią razem i otwór ustny. Wygląda to tak, jak gdyby cała głowa została przekręcona w bok o przeszło 90 stopni.

Po zakończeniu tej metamorfozy flądra pędzi już definitywnie życie dennie. Bok ciała flądry, z którego oko wywędrowało i który u wykształconej flądry stał się niejako stroną brzuszną nosi nazwę strony bezocznej. Bok drugi, na którym znajdują się oba oczy i który stał się niejako grzbietem, nazywany jest stroną oczną. Płastugi pływają faktycznie na boku i stąd pochodzi ich nazwa w systematyce ryb: bokopływy.

Larwy płastug rozpoczynając swoją niezwykle metamorfozę układają się na prawym lub na lewym boku. Mówi się zatem, że są prawoskrętne lub lewoskrętne. Do prawoskrętnych należą: gładzica, zimnica, szkartacica, złocica i sola, do lewoskrętnych: turbot i nagład. Stornia natomiast, pospolita na Bałtyku jest lewo-i prawoskrętna.

Pająki polują na ryby

Pająki z gatunku *Dolomedes* znane są jako rozbójnicy wodni. Pająk ten przyczepia się przeważnie do grzbietu rybki, która w śmiertelnym strachu stara się pozbyć rabu-

sia przez ocieranie się o rośliny wodne i korzenie. Przeprowadzone obserwacje wykazały, że pająk taki, o długości 2,2 cm, może zabić rybkę długości 8 cm i o wadze 39 g.

Według innych spostrzeżeń pewien pająk wodny wielkości 2 cm, potrafił opuścić się z wysokiego drzewa na wodę i uczepić się głowy ryby o długości 7 cm. Przerażona ryba z początku pływała zataczając szerokie koła, później zanurzyła się, by w końcu wypłynąć nagle na powierzchnię. Następnie przewróciła się na wznak i usnęła. Pająk nadal do niej przyczepiony popłynął spokojnie w stronę brzegu.

Innego znowu gatunku pająki, mianowicie z rodziny wilczych (*Diapontia Kochii*) zaliczyć należy również do okrutnych rybich rabusiów. Specjalnymi względami cieszy się u nich narybek jazgarza. Te silnie zbudowane pająki żyją nad brzegami jezior, stawów i rowów. Budując powierzenie między kamieniami, skrzydlate sieci o dwóch ramionach, z których jedno wchodzi w wodę. Snują one swe sieci szczególnie po opadach deszczowych, kiedy lustro wody jest podniesione. Gdy przypadkowo podpłyną larwy jazgarza i znajdą się blisko sieci, wówczas pająk goni za nimi, wpędza je do środka i jedną z nich chwytą.

Warto dodać, że do tej samej rodziny pajków należy pająk tarantula, który podobnie jak wszystkie inne pająki z gatunku wilczych, należy do najjadowitszych.

Co nasi przodkowie wiedzieli o rybach

Z książki X. Krzysztofa Kluka podajemy dalsze ciekawe wyjątki

NAJLEPSZA PORA NA WĘDKOWANIE...

Czasem łowienia na Wodę najlepszym jest Czerwiec i Lipiec można przecież i w Maju, w Sierpniu aż ku iesieni; zawsze przecież dni posępnych i pochmurnych: ile że wtedy Ryby Wędą nie tak prędko postrzegać zwykły. Przy zażyciu ieszcze Wędy potrzeba iest wiadomość, iaki pokarm się ma zasadać na iakie Ryby, którego czasu, i iak głęboko w wodę się ma zapuszczać.

PRZYNYTY NA RYBY...

W Maju zażywaią Glisty ziemne, Chrząszczyki, drobne Raki itd. W Czerwcu Chrząszczyki małe czerwone. W Lipcu Zabki drzewne, Koniki, Świerszcze, Jętki, odgotowane rakowe szyiki: toż samo zażywa się i w Sierpniu, oraz w Wrześniu. Względem Ryb, Szczupak nychciwiey chwytą się na Glisty ziemne, Płotki, lub kawałki gotowanych rakowych szyiek. Węgorz nychciwiey iest na Węgorzyce. Karp bierze się do gotowanego grochu. Pstrągi naybardziey lubią czerw w wyprochniatym lub zgnitym drzewie się znajduiący. Białe różne Ryby biorą się do Glist ziemnych, Jętek, Chrząszczyków, Świerszczyków, Świerszczow. Wierzechotudki chwytaią zwyczajnie muchy itd.

INNE SPOSOBY CHWYTANIA RYB...

Kto chce być cierpliwym, może i oszczepem bić Ryby. Oszczep ten ma podobieństwo do trzyzębiastych widel płaskowato i zębiasto robionych. To żelazo, przyprawiue się do tyczki upodobaney długości zawsze przecież tak długa być powinna, aby nią dna sięgać wygodnie przychodziło.

Pospolicie Oszczep ten zażywa się w nocy, tym sposobem. Płynie się nacyiszy na czołnie paląc na nim ogień: przy takim świetle postrzegliśy w wodzie stoiące Ryby, wymierzone należycie, i z gory oszczepem uderzone, na nim się zostaią. Lecz gdzie Węgorzy iest wiele udaje się to i w dzień bez ognia. Miarkuiąc gdzie się węgorze znaydować mogą, w to miejsce trąca się tu i owdzie z góry na dno oszczepem: a kiedy Węgorze ten mayą zwyczaj, że się gromadami w kupie trzymayą, częstokroć się trafia, że ich kilka razem Oszczepem się wyimie.

GŁOSY Z TERENU

O trudnościach w pracy Zespołu Mrągowo

Zespół Rybacki w Mrągowie ma bardzo trudne warunki pracy terenowej. Administrowane przez Zespół wody rozrzucone są na terenie 6 powiatów, a ilość ha jezior przypadająca do odłowu na jednego rybaka jest, w porównaniu do innych Zespołów województwa olsztyńskiego, największa.

Zespół nie posiada własnej wylęgarni ryb z winy b. Zespołu Zarybieniewego w Giżycku, który nie korzystał w roku ubiegłym wykorzystać przyznanego na ten cel kredytu inwestycyjnego, a w roku bieżącym z winy własnej, z powodu opóźnienia opracowania dokumentacji prawnej i technicznej. Zespół nie posiada również własnych, odpowiednich do produkcji materiału zarybieniewego stawów, toteż zmuszony jest sprowadzać przydzielany mu w niedostatecznej ilości materiał zarybieniewy z innych Zespołów. Skutkiem tego, jak to stwierdzają brygadziści i rybacy, rybostan w niektórych jeziorach zamiast poprawiać się jakościowo i ilościowo — raczej maleje.

Na domiar złego Zespół nie może doczekać się przydziału zaplanowanego na I kwartał br. samochodu ciężarowego, a o dostaniu motocykli, ba, nawet rowerów — też jakoś nic nie słychać. Tymczasem wyciągnięty w swoim czasie z wody, wyremontowany i w lipcu 1949 r. uruchomiony, zasłużony już dziś samochód ciężarowy Opel-Blitz, który przejechał blisko 60.000 km, jeździ na pożyczonych częściach, ciągle się psuje, jest ponownie remontowany itd. i chociaż po dokonanych naprawach poczywi starowina na pewien czas zrywa się do biegu,

złośliwi powiadają, że jazda takim samochodem jest niewskazana.

Pomimo trudnych warunków pracy Zespół w ubiegłych latach wykonał plan odłowu ryb i boryka się z trudnościami w wykonaniu tegorocznego planu. Z jednej strony plan ten został znacznie zwiększony, z drugiej znowu strony, jak to wykazała ostatnia narada produkcyjna kierowników gospodarstw i brygadzystów, jaka odbyła się w dniu 16. VI. br. — Zespół odczuwa szereg braków i ma poważne trudności: to samochód „nawala”, to brak jest desek na niezbędne łodzie, o przydział których Zespół stara się od dłuższego czasu, nie mówiąc o b. ważnym w rybołówstwie momencie — niekorzystnych tegorocznych warunkach atmosferycznych.

Jeśli chodzi natomiast o sprzęt rybacki to brygady zostały terminowo i dostatecznie w sprzęt ten zaopatrzone.

Należy mieć nadzieję, że Zespołowi zostanie wreszcie przydzielony samochód, deski itp., co bez wątpienia przyczyni się wydatnie do wykonania tegorocznego planu produkcyjnego, gdyż u rybaków i dyrekcji Zespołu nie brak jest entuzjazmu do pracy, dowodem czego jest daleko idąca, poczyniona przez Zespół, mobilizacja sił, potrzebnych do wykonania tego planu: brygady rybackie podjęły i podejmują jeszcze współzawodnictwa produkcyjne.

Miejmy nadzieję, że Centralny Zarząd Rybactwa zatuszcy się bardziej o Zespół Mrągowo i pomoże mu w pokonaniu istniejących trudności

A. J. (Mrągowo)

Jak pracuje brygada rybacka PGR na jez. Chełmżyńskim

Jezioro Chełmżyńskie (ponad 400 ha powierzchni) znajduje się w administracji zespołu rybackiego PGR Bydgoszcz. Siedziba gospodarstwa, w skład którego wchodzi jezioro, znajduje się także w Bydgoszczy. Brygadzystą czteroosobowej brygady jeziorowej jest Henryk Czarnecki z Chełmży.



Fragment jeziora Chełmżyńskiego

jęciem jeziora przez PGR było ono stosunkowo słabo zarybiane przy intensywnych odłowach.

Brygada Czarneckiego bierze udział we współzawodnictwie pracy pomiędzy poszczególnymi brygadami gospodarstwa Bydgoszcz, a z kolei gospodarstwa zespołu współzawodniczą pomiędzy sobą. Zadania we współzawodnictwie i zobowiązania podejmują rybacy na miesięcznych naradach produkcyjnych, na których również odbywa się ocena wyników wykonania zobowiązań.

Brygada Czarneckiego podjęła ostatnio zobowiązanie, że plan produkcyjny na III kwartał br. wykona w 135%. Za osiągnięcia we współzawodnictwie w I i II kwartale br. brygada uzyskała nagrodę. Brygada Czarneckiego wyróżniła się szczególnie w akcji sandaczowej. Wyniki II kwartału były niższe ze względu na to, że kłusownicy ucięli matnię sieci, co spowodowało trudności w wykonaniu planu.



Brygadzysta H. Czarnecki w portku rybackim

Roczny plan odłowów w roku ubiegłym wykonany został do 20 grudnia, chociaż do sierpnia plany miesięczne nie były wykonywane. W okresie od sierpnia do grudnia wykonanie rocznego planu odłowów wymagało stałego przekraczania planów miesięcznych o około 50%. Brygada jeziorowa, na czele której właśnie od sierpnia ub. roku stoi brygadzysta Czarnecki wykonała plan roczny przedterminowo mimo trudnych warunków. W skład brygady poza wspomnianym brygadystą wchodzi rybacy: Zieleński, Osiński i Czarnecki — syn.

Plan odłowów na rok bieżący do połowy lipca wykonany został w około 75%, a więc półroczne zadania zostały znacznie przekroczone. Uwzględniając fakt, że plan tegoroczny został w stosunku do roku ubiegłego zwiększony o około 20%, należy uznać, że w zakresie odłowów brygada jeziorowa osiągnęła dobre rezultaty. Trzeba bowiem uwzględnić, że w okresie ostatnich dwóch lat przed prze-

Zadania rybaków jeziorowych obejmują jednak znacznie szerszy zakres niż odłow. Najważniejsze jest zarybianie. Rybak w gospodarce socjalistycznej nie może bowiem jedynie eksploatować wód. Winien on być jednocześnie gospodarzem swoich wód. Realizacja planu odłowów nie powinna zmniejszać zainteresowania innymi planami — szczególnie zarybieniem.

Jakkolwiek plan zarybienia wiosennego został wykonany, odnosi się wrażenie, że nie wszystkie możliwości w tym zakresie zostały wykorzystane. Trzeba pamiętać o tym, że przekraczanie planu odłowów bez przekroczenia planu zarybienia musi spowodować nadmierną eksploatację jeziora. Należy mieć nadzieję, że w danym wypadku przekroczenie planu odłowów osiągnięte zostało w sposób prawidłowy bez szkody dla wydajności jeziora.

Dużą pomoc w pracy brygady mogłaby stanowić stała opieka fachowa ze strony ichtiologa zespołu. Współpracy tej jednak brak. Okazuje się bowiem, że w całym zespole bydgoskim na 7 gospodarstw położonych na terenie mniej więcej jednego województwa zatrudnieni są jedynie dwaj ichtiologowie.

Stosunkowo mało uwagi przywiązuje się do produkcji ubocznej np. jedna partia wykoszonej trzciny nie została we właściwym czasie odebrana i uległa zniszczeniu.

Brak również większego zainteresowania chorobą lina — ergazilozą. Śniecia są na razie bardzo nieliczne, ale przecież nie należy oczekiwać aż wystąpią one w sposób znacznie bardziej dotkliwy.

Trudności również przysparza walka z kłusownictwem i kradzieżami, np. wspomniane już ucięcie matni sieci.

Często kłusownikami są wędkarze, nie stosujący się do regulaminu statutu PZW. W walce tej rybakom powinny pomóc terenowe rady narodowe, które powinny energicznie karać zgłoszonych kłusowników. Na razie rady narodowe czynią to opieszale, np. od ostatniego zgłoszenia upłynęły już 2 miesiące bez otrzymania odpowiedzi.

Dla kontroli wędkarzy i walki z kłusownictwem, a także dla kontroli rybaków wielkie znaczenie miałyby wyposażenie załogi gospodarstwa w szybki środek lokomocji. Kontakt bowiem z rybakami i brygadami jest znacznie utrudniony, na czym cierpi nie tylko strona organizacyjna, ale i obsługa fachowa.

Niektóre sprawy leżą poza zasięgiem brygady i gospodarstwa. Do nich należy gospodarka dysponowaną ilością wody. Na przestrzeni ostatnich kilku lat miał miejsce w jeziorze chełmińskim gwałtowny spadek poziomu wody — głównie z powodu ogromnego zapotrzebowania na wodę kombinatu przemysłowego w Chełmży. Istnieją co prawda projekty przekopania rowu z Bachi do jeziora Grodno i stamtąd do jeziora Chełmińskiego, ale na razie realizacja tych projektów przebiega zbyt opieszale. Połączenie to umożliwiłoby doprowadzenie do jeziora wód rzeki Drwęcy.

H. M.

Zapomniany zespół

W czasie urlopu, który spędziłem w okolicy Suwałk, miałem możność przyglądać się pracy zespołu rybackiego „Wigry” i gospodarstw „Sejny” i „Augustów”.

Kupując smaczne ryby słodkowodne w sklepach w Warszawie, nie zastanawiamy się jaką te ryby odbyły drogę i jakiej wymagały pracy.

Rybaczy pracujący na jeziorze, już o trzeciej rano wypływają na jezioro — po dwóch na łodzi wiosłowej — i muszą się dobrze napracować, żeby nieraz dopiero około południa dowieźć do przystani gospodarstwa kilkadziesiąt kg ryby, które natychmiast się waży, sortuje, łodzi — a następnie około godziny osiemnastej odwozi się je na stację kolejową — skąd przesyłką drobnicową idą ryby do Warszawy.

Rozmawiałem z rybakami i pracownikami zespołu — tego najbardziej na wschód wysuniętego odcinka. Narzekają, że nie docierają do nich przedstawiciele Centralnego Zarządu Rybactwa — że chcieliby na swoich naradach wiedzieć czasami przedstawicieli z Warszawy, że żyją dość oderwanie od świata i tylko czasem w okresie letnim zajązry do nich wczasowicz, proszący o zezwolenie łowienia ryb na wędkę, lub chcący kupić ryby.

Narzekają też na Centralę Rybną w Warszawie, która zatruwa im życie ciągłymi protokołami mank, podczas gdy przekonać się można na miejscu, że rybacy poszczególnych gospodarstw zespołu „Wigry” dają bardzo dobrą wagę i starannie pakują i zamykają każdą skrzynię. Jedynym mankamentem jest brak plomb, których nigdzie nie mogą dostać. O plomby te winien zatroszczyć się Dział Zaopatrzenia Centralnego Zarządu. Jak widać z powyższego ryba może ginąć w transporcie, względnie w magazynie CR, a nie w zespole, który bardzo skrupulatnie przewozi każdy transport.

Rybaczy chcieliby widzieć uregulowaną współpracę ze swoim odbiorcą i dlatego cieszą ich przyjazdy przedstawicieli Wojewódzkiego Biura Centrali Rybnej w Białymstoku, która jako jedyna placówka „ze świata” dociera czasem do położonego w pięknym, ale zapomnianym przez swoje nadrzędne komórki zakątku Polski.

M. B. (Białystok)

Korespondent Gospodarki Rybnej

O niewłaściwym wykorzystaniu sklepów rybnych

Interesując się zagadnieniami rybnymi chciałbym poruszyć na łamach Waszego poczytnego pisma następującą sprawę.

Do roku 1951 Centrala Rybna prowadziła na terenie naszego województwa sklepy detaliczne. Nie tylko je prowadziła, ale i w ciągu lat rozbudowywała sieć detaliczną, otwierając sklepy we Wrocławiu, Jeleniej Górze lub Wałbrzychu, a także w Polanicy Zdroju, Kudowie, Lubaniu, Lwówku i wielu innych miejscowościach. Sklepy te były przystosowane do handlu rybami, wyposażone były w lodówki, chłodnie itd. i spełniały doniosłą rolę w propagandzie spożycia ryb, rozprowadzając bardzo znaczne ilości tego szybko psującego się artykułu, jakim są ryby.

W roku 1952 Centrala Rybna przekazała te sklepy Miejskiemu Handlowi Detalicznemu, który obecnie z kolei przekazuje je w niektórych miastach Miejskiemu Handlowi Mięsnemu.

Nie byłoby zresztą nic w tym dziwnego i nie o to idzie.

Chodzi o to, że nowi użytkownicy w wielu wypadkach likwidują rybny sklep branżowy zamieniając go jak np. we Lwówku na sklep spożywczo-kolonialny, a w Lubaniu na sklep... monopolu spirytusowego. Sklep w Lubaniu był zawsze dobrze zaopatrywany w ryby i w okresie, gdy należał do Centrali Rybnej miał nieraz lepsze obroty niż sklepy w Jeleniej Górze.

Wydaje mi się, że tego rodzaju posunięcia MHD nie są słuszne. W swoim czasie szły państwowe pieniądze na wyposażenie sklepów rybnych. Handel rybami jest trudny, zwłaszcza w okresie letnim i wymaga specjalnej sieci detalicznej. Teraz za jednym zamachem likwiduje się dotychczasowy dorobek na tym odcinku i w sklepie przystosowanym do handlu rybami — sprzedaje się wódkę — bo to i zbyt łatwiejszy i towar się nie psuje.

Wydaje mi się, że nie jest to w porządku.

Stanisław Wirowicz

Jelenia Góra

W obronie suma

W naukowej literaturze rybackiej (np. prof. Staff „Ryby słodkowodne Polski i krajów ościennych”, Warszawa, 1950) sumę uznawany jest za największego szkodnika nie zaskubającego na ochronę w racjonalnej gospodarce jeziorowej.

Moim zdaniem pogląd ten należy zrewidować jeśli chodzi o szkodliwość suma w okresie jego wzrostu do wagi

około 3 kg. Obserwacje nad sumem wykazały bowiem, że w okresie początkowym żywi się on przeważnie drobną fauną denną i drobnymi rybkami jak jaszczar itp. Sum jest rybą cenną gospodarczo, rośnie szybko w pierwszych 3 latach osiągając wagę około 2 kg, żyje w wodach stojących, ciepłych i o dnie mulistym. Posiada mięso białe, tłuste

i może stanowić w tym okresie doskonały surowiec dla przemysłu przetwórczego (wędzenie i konserwy). Jest łatwy do odłowu przywłokami, jak też na haki.

Wszystkie te cechy pozwalają przypuszczać, że gatunek ten może zastąpić w pewnym stopniu węgorza, w porównaniu z którym daje szybsze przyrosty w mięsie.

Poruszone przeze mnie zagadnienie powinno być jak najszybciej zbadane przez naszych naukowców, aby móc na było poddać rewizji nasze dotychczasowe ustosunkowa-

nie się do sumy i uznać go za szkodnika dopiero, gdy osiągnie wagę od 2 do 3 kg. Zarybianie sumem drogą sztuczną nie nasuwa żadnych trudności.

Wacław Terlecki
Warszawa

Przyp. Redakcji: Redakcja apeluje do zainteresowanych naukowców oraz rybaków o zabranie głosu i wyrażenie swych poglądów w tej sprawie.

NOTATNIK ICHTIOLOGA

Wskazówki praktyczne

(kalendarz zajęć)

Wrzesień na jeziorach

Miesiąc wrzesień zaliczyć można do okresu letniego, bo choć noce są już zimne, to dnie bywają jeszcze słoneczne i ciepłe. Ze sprzętu letniego używamy jeszcze sznury węgorzowe, wontony, ślępy, przestawy itp.

Odlów węgorza na sznury węgorzowe natrafia w tym okresie na pewne trudności, gdyż węgorz „nie bierze” na często używaną przynętę ukleję czy rosówkę. Należy zatem ją zmieniać. Dobre wyniki osiąga się używając w tym czasie jako przynętę ślimaki lub stynkę i niekiedy opłaca się sprowadzać je nawet z sąsiednich jezior. Dopilnować należy również węgorni, bo węgorz w tym czasie często jeszcze wędruje.

Na jeziorach sielawowych należy prowadzić intensywne połowy sielawy przy pomocy wontonów. Ostatnie obliczenia wykazują, że jeziora sielawowe dotychczas nie były dostatecznie odławiane. Produkcja 10 kg z jednego ha uważana była za wystarczającą, a nawet wysoką, a obecnie poławia się 15 do 20 kg, a często i więcej. Chcąc osiągnąć dobre wyniki przy połowie sielawy należy uruchomić odpowiednią ilość wontonów i dobrać sieci o odpowiedniej wielkości oczek.

Gospodarstwa jeziorowe powinny tak obliczać połowy przywłoką, aby w tym okresie kończyć połowy na mniejszych, odległych jeziorach i przejść do intensywnych połowów przywłokami na dużych jeziorach.

Pomimo chłodnych już nocy należy ryby jeszcze dobrze lodować, tak jak latem, bo często nadchodzą jeszcze fale ciepłego powietrza i ryby niedostatecznie lodowane mogłyby ulec zepsuciu.

Pomimo ciężkiej i intensywnej pracy należy zainteresować się już teraz sprzętem do połowów zimowych. Korzystając z dobrej pogody należy rozwiesić niewód na wieszadlni i przeprowadzić gruntowny remont. Wszystkie dziury w sieci, które w czasie zimowych połowów były tylko prowizorycznie naprawiane, należy wzorowo wyreperować, zbadać liny i uzupełnić brakujący opław. Do przygotowań do połowów zimowych należy odpowiednie przygotowanie wyciągów, które należy oczyścić z trzcin i zaczepów.

Sieci ciągnięte, przywłoki i niewody wymagają troskliwej konserwacji również w czasie pracy przez szybkie i dokładne przesuszenie między jednym i drugim połowem. Jest to sprzęt drogocenny i należy go chronić przed przedwczesnym zniszczeniem. Grupa rybacka powinna posiadać nad każdym jeziorem odławianym przywłoką, prowizoryczną wieszadlnię, a w siedzibie grupy wzorową wieszadlnię z dachem ochronnym. Prowizoryczną wieszadlnię można łatwo zbudować na wodzie, względnie na lądzie z żerdzi o średnicy 6—8 cm. Wieszadlnia na wodzie ma tę dodatnią stronę, że sieć można tam wieszać bezpośrednio z łodzi, jednak sieć narażona jest tam na silniejsze, szkodliwe działanie promieni słonecznych i na zmoczenie w czasie silniejszych wiatrów. Na wieszadlni nad wodą można wieszać sieć najwyżej na jeden dzień, gdy natomiast przerwa w połowach będzie dłuższa trzeba wieszać sieć na wieszadlni ustawionej na lądzie. Po wyschnięciu należy sieć jak najszybciej zdjąć i umieścić pod dachem, aby nie była niepotrzebnie narażona na szkodliwe działanie atmosferyczne. Zdjęcie przywłoki i umieszczenie jej w magazynie jest dosyć uciążliwe, a często niemożliwe bez pomocy większej ilości pracowników i środka lokomocji.

W. U.

Wrzesień na stawach

Na skutek stopniowego ochładzania się wody we wrześniu żywienie karpia paszami sztucznymi kończy się pod koniec miesiąca. Ryby mniej poszukują pokarmu, tempo przyrostu ulega zmniejszeniu, w związku z czym w miesiącu tym skarmia się tylko 10—15% ogólnej ilości sztucznej paszy, przeznaczonej na cały sezon. Paszę dawkuje się coraz rzadziej, co trzeci, później co czwarty dzień, w zależności od wyniku obserwacji żerowania ryb.

W miesiącu wrześniu po raz ostatni wykasza się stawy, w szczególności te, które nie będą odławiane na jesieni, lecz dopiero na wiosnę następnego roku.

Wrzesień jest miesiącem przygotowań do zakończenia kampanii tj. odlowów. Należy ustalić plan odlowu stawów i poczynić wszystkie przygotowawcze prace, ułatwiające i usprawniające odlowy. We wrześniu po raz ostatni sprawdzamy zdolność użytkową sprzętu rybackiego, uzupełniamy wszelkie braki oraz przeprowadzamy naprawy i remonty sprzętu. Każde gospodarstwo winno przygotować ilość sprzętu takiego jak: kasarki, nabieraczki, sułaty, skrzynki, zapas drążków do skrzyń itp. Dla zabezpieczenia sprawnego transportu należy robić przegląd beczek transportowych, brezentów do wyścielania pojazdów przewożących karpia oraz wag i brakowni (sorlowni).

Rozpoczęte w sierpniu melioracje, jak czyszczenie odprowadzalników (rowy i kanały spustowe) z roślinności i namułu, należy zakończyć. Również należy wykończyć remonty mostków przejazdowych, dróg jezdnych oraz grobli, po których poruszać się będą pojazdy mechaniczne używane do transportu w czasie odlowów.

Układając terminarz odlowu należy trzymać się następujących zasad:

1) odławiać w pierwszej kolejności stawy z rybą kupiecką. Krocзки i narybek żerują dłużej, trzeba zatem dać im możliwość wykorzystania ciepłych dni późnej jesieni na większych zalewach;

2) początkowo odławiać stawy mniejsze opuszczając w tym czasie stopniowo wodę z większych stawów;

3) stawy przeznaczone na zimowanie ryb obsadowych należy odłowić możliwie wcześniej, w pierwszej połowie września, by zdążyć je dokładnie wydezynfekować świeżym miałem wapiennym (10—15 q/ha) i poddać dno uprawie oraz działaniu słońca i powietrza. Stawy te należy zalewać i obsadzać dopiero w pierwszych dniach listopada.

Jednocześnie z układaniem planu i terminarza odlowów należy ustalić plan magazynowania ryby handlowej i zimowania ryby obsadowej. Zwłaszcza dla tej ostatniej należy stworzyć jak najbardziej pomyślne warunki zimowania. Ryby obsadowe winny zimować nie w ciasnych zimochowach-magazynach, lecz w głębszych stawach.

W ciągu września należy przygotować zimochowy i magazyny. Należy sprawdzić mnichy i leżaki, wykosić i wygabić roślinność z dna, oczyścić z roślinności i namułu rowy osuszające dno.

Przeprowadzić należy bezwarunkowo dezynfekcję wapnem palonym mielonym nie tylko rowów osuszających, ale i dna zimochowów i magazynów.

Magazyny, których konfiguracja dna nie pozwala na odlów ryb pod lodem, należy przygotować odpowiednio do odlowu. Polega to na zbudowaniu konstrukcji podtrzymującej lód z grobelek usypanych na dnie, rusztowań z żerdzi drewnianych względnie żelbetonowych. Dokładniejszy opis tych urządzeń zamieszczony jest w nr 9 „Gospodarki Rybnej” z roku 1951.

Odłowy jesienne

(Zalecenia lekarza weterynarii-rybaka)

W pojęciu rybaka-stawiarza odłowy jesienne oznaczają następujące czynności:

- a) przygotowanie zimochowów i magazynów,
- b) odłowy ryb,
- c) transport ryb do zimochowów i magazynów.

A. Przygotowanie zimochowów i magazynów

Pozostawione przez całe lato na sucho zimochowy i magazyny muszą być na kilka tygodni przed zalaniem przedmiotem szczególnego zainteresowania hodowcy. Musimy pamiętać, że najczęstszą przyczyną wpływającą na podatność ryb na choroby jest zaniedbane zimowe środowisko.

Zimochowy w wielu naszych gospodarstwach mają wbudowane mnichy naprzeciw siebie, niedaleko brzegu zimochowu. Wskutek tego duża przestrzeń stawu jest martwa i pozbawiona dopływu świeżej wody, zasilającej zbiornik w potrzebną ilość tlenu tak ważnego dla zimującej obsady. Należy skontrolować, czy możliwe jest usunięcie tego zła przez zastosowanie drugiego przepływu w zimochowie, względnie przez wstawienie drugiego mnicha odpływowego, który przynajmniej zmniejszy martwą przestrzeń.

Przy oczyszczaniu zbiorników z roślinności twardej należy najpierw doszczętnie zniszczyć bardzo rozpowszechnioną roślinę — uczepek dwuzębny (*Bidens tripartitus*). Jest to krzew o kwiatach żółtych, osiągający wysokość około 1 m, którego ościste, zwykle dwuzębne, ciemnonasienne nasiona opadają na dno i wbijają się w części miękkie otworu ustnego i jamy ustnej, bardzo często także w skrzela żerujących w słoneczne jesienne dni karpia. Nasiona zakotwiczają się tak mocno, że wywołują zapalne zmiany łącznie z obumieraniem tkanek. W badaniach rozpoznawczych, często nawet pod koniec zimowania, stwierdza się to w nadesłanym, a więc nie specjalnie wybranym materiale hodowlanym, co jest najlepszym dowodem dużego rozprzestrzenienia się tego szkodnika roślinnego w naszych gospodarstwach. Dlatego najlepiej nie pozwolić krzewowi na dojrzewanie, przez wykoszenie go w okresie kwitnienia.

Celem niedopuszczenia do gnicia, roślinność musi być zniszczona kultywatorami względnie, gdy jest to niemożliwe, przez płytkie przekopanie przy pomocy łopaty. Rzadki porost roślinności twardej musi być też odwrócony, ponieważ wystające rżysko drapie zewnętrzne powłoki żerującej w słoneczne dni jesienne obsady. Widoczne podczas odłowów wiosennych obrażenia (podrapania) na podbrzuszu i bokach ciała są właśnie następstwem tego i nie są one obojętne dla zdrowia obsady.

Rowy osuszające dno i łowiska powinny być z zasady pogłębione i po zwapnowaniu pokryte kilkucentymetrową warstwą piasku, szczególnie gdy dno jest muliste względnie grząskie. Zabieg ten ma duże znaczenie higieniczne i ułatwia także odłów wiosenny.

Specjalna uwaga musi być zwrócona na donośniki. Po dokładnym oczyszczeniu, w razie potrzeby pogłębieniu, powinny one być dokładnie zwapnowane. Jeżeli dopływ pochodzi z oczarowatych, zarośniętych źródeł należy i tam przeprowadzić wyżej wymienione czynności. Często jest to zasadniczy zabieg, zapobiegający ospie ryb. Jeżeli magazynem wodnym zimochowu jest staw odrostowy, to należy go w miarę możliwości jak najwcześniej odłowić, oczyścić i zwapnować. Na donośniku ze stawu, przy zalewie zimochowu, powinien być zastosowany filtr, celem zatrzymania nadmiaru części organicznych, większych pasożytów ryb i drobnicy. Spuszczanie stawu odrostowego poprzez zimochów celem odłowu, nawet częściowe, jest często katastrofą dla zimującej obsady. Szczególnie ostatnia mętna woda powoduje, że obsada już w grudniu budzi się ze snu zimowego.

Nie wolno zimować narybku i kroczków w magazynach, lecz tylko w dużych stawach. Nie wolno mieszać obsad, a więc zimować razem narybek i kroczi, względnie narybek z hodowli czystej i obsady mieszanej. Stan ten doprowadza bardzo często do groźnych chorób ryb. Idealnym jest osobne zimowanie narybku w ilości do 20.000 sztuk na 1 ha, zależnie od wielkości narybku i wielkości stawu, osobne kroczków 8—10.000 sztuk na 1 ha, wresz-

cie także selektów z tarlakami. Doskonałe wyniki daje zimowanie w głębokich przesadkach drugich, od wielu lat z powodzeniem stosowane w gospodarstwie stawowym Zator.

Karp jest rybą wód stojących. Dlatego dopływ do zimochowu i magazynu nie powinien być za silny. Silny dopływ ma ujemny wpływ na zimującą obsadę. Zimochów zalewa się zwykle na 8—10 dni przed wypuszczeniem ryb. Ryby wypuszczone podczas zalewu idą masowo na dopływ, usiłują wyskoczyć i obijają się, co wpływa ujemnie na ich zdrowotność.

B. Odłowy i transport

W wielu gospodarstwach obchodzenie się z rybami jest niewłaściwe. Ryby rzuca się do skrzynek, na wagę, sortownicę i do wody, jakby zapominając o tym, że są to zwierzęta delikatne, przystosowane tylko do środowiska wodnego. Skóra ryby nie posiada warstwy rogowej i dlatego też każde ujęcie ryby w rękę uszkadza zewnętrzne powłoki ciała i wpływa ujemnie na jej zdrowotność. Właściwe obchodzenie się z rybami ma szczególnie ważne znaczenie w gospodarstwach dotkniętych posocznicą karpia. Stwierdzono, że obchodzenie się z karpiami ma duży wpływ na nasilenie choroby i śnięcia. U ryb z obrażeniami bakterie mają bezpośrednio otwartą bramę wejścia i wywołują zmiany chorobowe w uszkodzonych przez niewłaściwe obchodzenie się narządach wewnętrznych.

Złe postępuje rybak, gdy ciągnie sieć z rybami po twardym, szorstkim podłożu, sortuje ryby na suchym, twardym stole, używa łatwo kaleczących narzędzi odłowu, noszenia i przewozu, wreszcie gdy stosuje podczas transportu gęstą obsadę w beczkach.

Powstają wtedy ubytki skóry i łusek, otarcia, uszkodzenia wieczka skrzelowego, a nawet płatków skrzelowych. Do tego dochodzą stłuczenia narządów wewnętrznych. U tarlaków prócz tego powstają złamania żeber i wewnętrzne wylewy krwawe w jajnikach, czego następstwem są cysty, ropnie i stwardnienie tego narządu. Często widziałem, jak pracownik ujmował tarlaka ręką za wieczko skrzelowe i uszkadzał płatki skrzelowe tak, że krwawiły. A potem hodowca dziwi się, że tarlaki nie chcą się trzeć.

Zasady delikatnego obchodzenia się z rybami są następujące:

- 1) przy odłowieniu, ważeniu, sortowaniu i wypróżnianiu beczek nie należy rzucać ryb nawet z małej odległości,
- 2) materiał hodowlany winien być zawsze w wodzie, nawet przy przenoszeniu,
- 3) woda przy odłowieniu nie powinna być mętna i brudna; jeżeli to niemożliwe, należy ryby natychmiast po odłowieniu odpić w świeżej, czystej wodzie,
- 4) narybek należy zawsze odławiać „pod wodę” względnie „za mnichem” w czystej wodzie. Przy odłowieniu „pod wodę” należy zawsze przesortować rybę, przez zastosowanie ram o rozmaitej szerokości przegródek,
- 5) jeżeli narybek (przemysłówka) był odłowiony razem z dużymi rybami, należy go możliwie szybko oddzielić. W tym celu umieszcza się całą obsadę na przepływie sadzu, w którego przedniej części jest rama z przegradami. Narybek przechodzi do przedniej części, w tylnej pozostaje większa ryba. W przeciwnym bowiem wypadku narybek ma tak rozległe obrażenia, że nie nadaje się nawet do magazynowania dla rynku spożywczego,
- 6) nie można nosić obsad hodowlanych w grubych warstwach bez wody. W noszach powinna być zawsze woda,
- 7) woda używana do przewozu musi być zawsze bardzo czysta,
- 8) na sortowni ryby powinny być zawsze dobrze przepłukane,
- 9) specjalnie delikatnie należy obchodzić się z tarlakami. Należy je łowić przy pomocy dużych sufat, przenosić i przewozić na miękkiej wyściółce, przykryte mokrym workiem. Nigdy nie przenosić ich w rękach, nigdy nie przewozić w beczkach.

Dr Bronisław Kociłowski
Zakład Chorób Ryb
Puławy

DZIELIMY SIĘ DOŚWIADCZENIAMI

ROLA PRZESADKI I-EJ W HODOWLI KARPIA

Pracując od 40 przeszło lat w różnych okolicach Polski i w różnorodnych gospodarstwach pragnę podzielić się z czytelnikami „Gospodarki Rybnej” swymi spostrzeżeniami nad pierwszymi przesadkami.

Są w naszych gospodarstwach przesadki pierwsze spełniające należycie swe zadania hodowlane, są jednak przesadki tylko „z nazwy”, nie spełniające swej roli.

Przesadki pierwsze są podstawą powodzenia naszej produkcji, powinny więc odpowiadać wymogom, jakie na nie nakłada hodowla. Warunki glebowe nie będą tu odgrywać decydującej roli, choć na glebie dobrej zawsze osiągać będziemy lepsze rezultaty niż na glebach ubogich. Jednak nawet na najuboższych glebach stawy te można przez odpowiednią uprawę i umiejętne nawożenie doprowadzić do stanu dającego wyniki nie gorsze niż na glebach dobrych.

Powierzchnia przesadek pierwszych nie powinna przekraczać 1 ha, a bardzo pożądane są przesadki pierwsze mniejsze, o powierzchni od 35 do 50 arów. Niewielkie powierzchnie tych stawików ułatwiają bowiem personelowi rybackiemu kontrolę nad młodymi rybkami w nich żyjącymi.

Stawy te muszą mieć zapewniony dopływ świeżej, odpowiadającej warunkom sanitarnym wody, doprowadzanej do nich specjalnym donośnikiem. Niedopuszczalny jest dopływ z tak zwanych dzikich stawów, jak też ze stawów zarybionych starszymi rocznikami ryb, gdyż mogą one być źródłem chorób i pasożytów.

Dopływy muszą być zabezpieczone żwirowymi filtrami w celu uchronienia przesadek od chwastu rybnego oraz wszelkiego rodzaju szkodników.

Aby przesadki spełniały swoją rolę w hodowli powinny być dokładnie spuszczone i w najwyższym stopniu osuszone. Są to dwa kardynalne warunki budowy przesadek. Przesadki nie mogą być narażone na podsiąkanie w okresie, gdy pozostają bez wody, a także nie mogą być w dużym stopniu przepuszczalne. Aby uchronić przesadki od podsiąkania i zakwaszania dna, nie powinno się żałować na ten cel nakładów nie wyłączając nawet drenowania dna, gdzie tego wymagają warunki terenu. W planach finansowych powinny być uwzględnione specjalne wydatki na wszelkie melioracje w tych stawach, bo wymagać one będą oczyszczania rowów nie tylko po odłowach i przed odłowami, ale i po każdej poszczególniej uprawie.

Teraz przystąpię do najważniejszej części moich spostrzeżeń, mianowicie do uprawy i nawożenia. Poddaję ogólną dyskusję następujące zagadnienie:

Czy pierwsze przesadki obsiewać na zimę czy też utrzymywać w czarnym ugorze przez cały rok?

Ze swej długoletniej praktyki doszedłem do przekonania, że dużo lepiej jest utrzymywać przesadki w czarnym ugorze niż obsiewać na zimę. Utrzymanie w czarnym ugorze umożliwia bowiem pozostawienie dna w ostrej skibie na zimę oraz dwukrotne wapnowanie dezynfekcyjne w odpowiednich okresach.

Przesadki powinny być poddawane dwukrotnie wapnowaniu: zaraz po odłowach i drugi raz przed zamrożeniem dna, co przy obsiewie nie da się przeprowadzić.

Sprzęt zasianych mieszanek często zawodzi, bo gdy przy sprzyjających warunkach atmosferycznych tarło nastąpi w końcu kwietnia albo w początkach maja, mieszanek nie zdążą wtedy wyrosnąć. Twierdzę z całą stanowczością na podstawie własnych obserwacji, że przy utrzymaniu dna w czarnym ugorze, w przesadkach zawsze jest dużo więcej pożywienia dla wycieru i rozwój jego następuje daleko prędzej niż przy dnie obsianym na zimę.

Przesadki muszą być nawożone corocznie, a dawki obornika należy stosować jak pod okopowe. Bardzo dodatnio wpływa stosowanie niewielkich ilości odpadków z rzeźni.

Pragnę jeszcze nadmienić o bardzo groźnym szkodniku, o przekopnicy, która zjawia się sporadycznie w przesadkach o wysokiej kulturze dna. W przesadce nawiedzonej przez tego skorupiaka w większej ilości wycieru ginie doszczętnie, odławia się natomiast całe masy przekopnic. Miałem taki wypadek w jednym roku, że podczas odłowu przesadki o powierzchni 1 ha wyłowiono 120 kg przekopnic i kilkanaście sztuk niewyrośniętego wycieru. Przekopnica nie żywi się wycierem, natomiast skutkiem swej żar-

łocności i nadzwyczajnej ruchliwości spożywa pokarm przeznaczony dla wycieru, w rezultacie czego ginie on z głodu. Rozwoju i życia tego skorupiaka nie znam i z ciekawia mnie fakt sporadycznego pojawiania się go właśnie w przesadkach, podczas gdy w innych stawach nigdy go nie spotykałem.

Poddaję tych kilka spostrzeżeń pod dyskusję i zwracam się z prośbą do naszych naukowców oraz do kolegów z terenu, aby zabrali głos w tej sprawie.

Jakacki Henryk

Kierownik grupy gosp. ryb. Ozga
Zespół PGR Pytówice

KARMIENIE KARPI ŻYWĄ KARMĄ ZE STAWÓW

Poniżej podajemy wyniki ciekawych doświadczeń radzieckich nad karmieniem narybku karpia na podstawie artykułu M. M. Korotuna, Rybnoje Chozjajstwo, zesz. 1, r. 1952.

W stawach kołchozu „Trietij reszajuszczij” w rejonie Taraszczańskim obwodu Kijowskiego przeprowadzono doświadczenia nad żywieniem narybku karpia paszą mieszaną.

Dwa stawki o powierzchni 0,15 ha każdy, obsadzono 3.295 sztukami narybku o ciężarze jednostkowym od 2 do 3 g. Osobny stawek przeznaczony został do produkowania i przetrzymywania zgromadzonego zawczasu pokarmu.

Po wyłowieniu ze stawku żywych organizmów niewodzikim i specjalnym narzędziem z tkaniny, posortowano je na grupy. Z żab ściągano skórę a mięso rozdrabniano w maszynce lub tasakiem. Kijanki, larwy chrząszczy wodnych, pluskwiaków, ważek, chrzączek, a także owady (imago), pijawki, różne mięczaki, z których tylko u małych oddzielano mięso od skorup, — gromadzono w jedno miejsce. Dodawano do tego miękkiej roślinności wodnej i wszystko dokładnie mieszano z mięsem żab. Otrzymana mieszanina była rzadka. Dla uzyskania gęstszej konsystencji dodano zmieszanych makuchów.

Skład ilościowy mieszanki był następujący: żaby, kijanki, chrząszcze, pluskwiaki, mięczaki itd. — stanowiły 80%; roślinność wodna — 10%; makuchy — 10%.

Mieszanek rozkładano na stołach w różnych miejscach zbiornika. Pokarm zadawano 3 razy w tygodniu i tylko wtedy, gdy poprzednia porcja została całkowicie zjedzona. Jednorazowo zadawano średnio po 8 — 10 kg karmy. W ciągu sezonu skarmiono 200 kg wymienionych organizmów wodnych, 25 kg paszy zielonej i 25 kg makuchów.

W końcu sezonu (26 października) stawy odłowiono i otrzymano 3.250 sztuk jednolatków karpia lustrzenia i drobnoluskiego, o ogólnym ciężarze jednostkowym 75 g. Tak więc przyrost wyniósł 786,6 kg/ha.

W stawku kontrolnym, w którym narybek odżywał się jedynie pokarmem naturalnym, przyrost wyniósł tylko 300 kg/ha to jest przeszło dwa razy mniej.

Żaby, chrząszcze wodne i pluskwiaki, ważki, larwy tych zwierząt i owadów, pijawki itp., jeśli nie usunie się ich ze stawów, niszczą w nich ogromne ilości ikry, larw i narybku ryb.

Na przykład w kołchozie im. Szewczenki w rejonie Baszańskim obwodu Nikołajowskiego, przeprowadzono w roku 1950 szereg doświadczeń nad oczyszczaniem stawów od tych szkodników; w szczególności zniszczono 10 tysięcy żab i duże ilości skrzeku. Pozwoliło to na uzyskanie przyrostu w wysokości 900 kg/ha, zamiast dotychczasowych 300 kg/ha.

Podkarmianie karpia jest zupełnie możliwe od pierwszych dni po przeniesieniu ich z zimochowów. Dobrze jest mieć zapas żywej karmy, a także pokarm suszony z organizmów wodnych, złowionych przy spuszczeniu zimochowów itp.

Stawy pozostające przez zimę bez wody bywają zaraz po wiosennym zalewie ubogie w denne organizmy pokarmowe. Dlatego też pokarm żywy składający się z owadów, mięczaków, żab, pijawek itp. jest cenny dla ryb.

W oparciu o wyniki doświadczeń kołchozów „Trietij reszajuszczij” i im. Szewczenki kołchozy Ukrainy osiągają w swych stawach produkcję dochodzącą do 800 kg/ha.

spolszczył
J.K.

RECENZJE I GŁOSY PRASY

KREUZ, TEICHBAU UND TEICHWIRTSCHAFT,
NEUMAN VERLAG BADEBEUL UND BERLIN,
2 AUFLAGE, 1951.

BUDOWA STAWÓW I GOSPODARKA STAWOWA
str. 160, 25 Tablic i 51 rycin

Niedawno ukazało się drugie wydanie książki Kreuza w języku niemieckim o budowie stawów rybnych. Książka ta, podobnie jak pierwsze jej wydanie, zawiera wprawdzie krótki przegląd najważniejszych ryb stawowych oraz podaje w jednym rozdziale krótki opis gospodarki stawowej, poświęcona jest jednakże głównie budownictwu stawowemu.

W pierwszym rozdziale autor omawia stosunki wodne. Po scharakteryzowaniu opadów atmosferycznych, ilości wyparowującej wody i odpływu opisuje autor zagadnienie zaopatrzenia stawów w wodę i metody jej uchwycenia. W dalszym ciągu scharakteryzowane zostało zużycie wody w stawach karpowych oraz pstrągowych.

Najobszerniejszą i najlepiej opracowaną część książki stanowi rozdział czwarty omawiający budownictwo stawów. Po omówieniu różnych typów stawów opisuje autor budowę grobli, rowów i wszystkich potrzebnych w gospodarstwie stawowym i pstrągowym budowli i urządzeń technicznych. Rozdział ten jest bogato ilustrowany doskonale wykonanymi rysunkami i rycinami, co znakomicie ułatwia posługiwanie się tą książką.

W końcowej części autor omawia krótko hodowlę bobra błotnego w gospodarstwie stawowym i jej wpływ na walkę z twardą florą, wykorzystanie ścieków w stawach rybnych oraz szkody wyrządzone gospodarce stawowej przez choroby i szkodniki zwierzęce. Zagadnienia te są poruszone bardzo lakonicznie i zbyt pobieżnie i byłoby korzystniej dla wartości książki, gdyby autor je zupełnie pominął a rozszerzył i pogłębił główny temat tej pracy tj. budownictwo stawowe.

Mimo tych usterek, książka ta może być bardzo pożyteczna, szczególnie jeśli chodzi o wykorzystanie wiadomości z zakresu budownictwa stawowego i powinna się znaleźć w bibliotece każdego zespołu rybackiego PGR, tym bardziej, że obecnie prowadzone są intensywne prace budowlane nad rozbudową i renowacją naszych stawów rybnych.

Książka jest do nabycia w naszych księgarniach w cenie 21,70 zł.

A. S.

W. ZAKRUTKIN, PLYWAJĄCA STANICA

Czytelnik, Warszawa 1951

Na półkach księgarskich ukazała się w przekładzie polskim książka cenionego radzieckiego pisarza poświęcona życiu radzieckich rybaków śródlądowych. Jakkolwiek praca ta nie wchodzi w zakres rybackiej literatury fachowej i napisana jest w formie powieści warto jej poświęcić kilka uwag w naszym czasopiśmie fachowym.

Książki tej nie omawiamy z punktu widzenia jej wartości literackiej, lecz z uwagi na jej treść i tematykę, która winna zainteresować każdego, kto ma kontakt z rybactwem zawodowym.

Powieść Zakrutkina maluje życie radzieckich rybaków rzecznych w kolchozie rybakim nad Donem w stancji Gołubowskiej. Rybały kolchozu zainteresowani są początkowo jedynie wykonaniem i przekraczaniem planów nie troszcząc się o należyte zagospodarowanie i ochronę swoich wód. Z czasem jednak, pod wpływem bohatera powieści, inspektora rybackiego kolchozu Zubowa, rybacy zmieniają swój styl pracy i swój stosunek do zawodu rybac-

kiego stając się świadomymi gospodarzami swoich wód. Powstają nowe problemy jak np. ratowanie narybku, przeprowadzanie młodego narybku z zatopionych łąk nadbrzeżnych oraz na wpół wyschniętych łąk i jeziorok do głównego koryta rzeki, organizowanie akcji zarybieniowych uwieńczonych budową własnego ośrodka zarybieniowego.

W powieści tej opisana jest w sposób żywy i interesujący walka inspektoratu rybackiego z rybakami kolchozu o przestrzeganie przepisów ochrony ryb. Rybacy bowiem dążąc do wykonania za wszelką cenę planu odłowów nie wahają się często przed odłowami ryb niewymiarowych, w okresie ochronnym oraz na tarliskach. Poruszona jest również walka z klusownictwem.

Akcja powieści obejmuje również zagadnienia zagospodarowania wód rzecznych w związku z wielkimi budowlami komunizmu. Na skutek budowy wielkich tam i zapór dolinowych zmienione zostają warunki życia ryb, które odcięte zostały od naturalnych tarlisk. Autor opisuje wysiłki uczonych — ichtiologów, którzy wspólnie z rybakami rozpracowują z powodzeniem problem umożliwienia odbycia tarła najcenniejszej rybce dorzecza Morza Czarnego i Kaspijskiego — białutce. Szczególnie interesujące i o dużej wartości praktycznej są opisy przyspieszania dojrzałości piciowej karpia i innych ryb za pomocą zastrzyków ekstraktu przysadki mózgowej (hipofizacja).

Przedstawione przez autora w powieści problemy rybackie mimo odmiennych warunków można żywcem przenieść i na nasz teren. Zagadnienia zarybiania, ochrony wód, racjonalnego zagospodarowania, walka z klusownictwem, współpraca nauki rybackiej z praktyką — występują w identycznej wprost formie w każdej naszej spółdzielni rybackiej czy gospodarstwie rybnym PGR. I dlatego książkę tę powinien przeczytać każdy rybak PGR oraz rybak-społdzielca.

Czytelnik po przeczytaniu tej książki, poza interesującymi i żywo opisanymi problemami czysto rybackimi, może zapoznać się z życiem radzieckich rybaków i hodowców ryb i ich metodami walki o postępową socjalistyczną gospodarkę.

Osobna wzmianka należy się tłumaczowi. Trzeba z uznaniem podkreślić, że fachowa terminologia rybacka została przez tłumacza wiernie i poprawnie oddana w języku polskim. Stanowi to dodatkową wartość tej interesującej książki.

J. K.

SPROSTOWANIE

W artykule H. Mariańskiego „O pracy zespołu rybackiego PGR w Pszczynie“ zakradł się błąd drukarski, który niniejszym prostujemy.

W ustępie „Od Redakcji“ wiersz 7 od góry powinien brzmieć: „PGR, reprezentujące około 84% całej produkcji ryb śródlądowych w Polsce“ — a nie 8,4%, jak to mylnie wydrukowano.

SPIS TREŚCI:

Inż. Jan Szerbowski	— W trosce o wodę	1
Dr. Stanisław Bernatowicz	— Wpływ roślinności wodnej na miejsce przebywania ryb	3
Mgr. Andrzej Ropelewski	— Wydajność połowów kutrowych na Bałtyku	4
Inż. Aleksander Kozłowski	— Kilka uwag o rybołówstwie w woj. olsztyńskim w 1952 roku	6
W. S.	— Kolchozy rybackie w ZSRR	7
A. S.	— Rozwój i organizacja rybactwa i wędkarstwa na Węgrzech	8
Kronika zagraniczna		10
Kronika krajowa		11
Wędkarstwo		16
Ryby mają głos		18
Głosy z terenu		19
Notatnik ichtiologa		21
Dzielimy się doświadczeniami		23
Recenzje i głosy prasy		24

Wydawca: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE, Przedsiębiorstwo Państwowe

Warszawa, ul. Poznańska 15; tel. 739-45, wewn. 11.

Redaguje: Komitet Redakcyjny, Adres Redakcji: Warszawa, ul. Puławska 14, tel. 44640 do 43 i 437-87, 431-82, wewn. 2

Przyjęcia interesantów od godz. 10—12

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł 12, półrocznie zł 24, rocznie zł 48. Cena egz. zł 4

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Od dnia 16 maja 1952 r. zamówienia i wpłaty na prenumeratę pisma przyjmować będą tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat na prenumeratę do PPK „Ruch“ kierować nie należy.

Zam. PWG CP: P/C-361/52. z dn. 13.8.52. Podp. do druku 26.8.52. Druk ukończ. 6.9.52. Nakł. 2445+55.

Pap. druk. sat. VII gl. A-1/60 g.

Zam. 3323. Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego — Warszawa. 3-B-20596

Cena zł. 4